

W NUMERZE: Znów cięcia w edukacji (2, 3) Między Sejmem a rządem — czyli wszystko jest możliwe (3) MEN informuje o sytuacji finansowej (4) Gdzie szukać Kazimierza Wielkiego? — korespondencja z Wilna (7) Zawinił Marks — czyli o kształceniu technicznym (8) Relaks — magazyn „Głosu” (12)

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 48 • 1 XII 1991 r.

CENA 2500 ZŁ

RATUJMY ZAKO- PIAŃSKIE SANATORIUM

Sanatorium w Zakopanem może przestać istnieć, gdyż od 1 stycznia 1992 r. Ministerstwo Zdrowia przestaje go finansować. Ta wiadomość, dla niektórych wręcz niewiarygodna, dopiero teraz dociera do środowiska nauczycielskiego. Sypią się więc listy, protesty, apele. Mimo wielu starań — Zarządowi Głównemu ZNP nie udało się przekonać ministra zdrowia, aby zmienił decyzję.

W numerze 46 „Głosu” pisaliśmy, że jeśli nie zdarzy się cud, sanatorium tak bardzo potrzebne nauczycielom, zakończy swoją działalność, kto wie czy niebezpiecznie...

Przypomnijmy; sanatorium powstało ze składek nauczycielskich w czasach najcięższych II Rzeczypospolitej, w roku 1924 zaczynał się bowiem największy kryzys ekonomiczny, wcale nie mniejszy niż dziś. Nauczyciele chcieli pomóc chorym kolegom i udali się. Powstało „ogromne dzieło” i stało się symbolem nauczycielskiej solidarności.

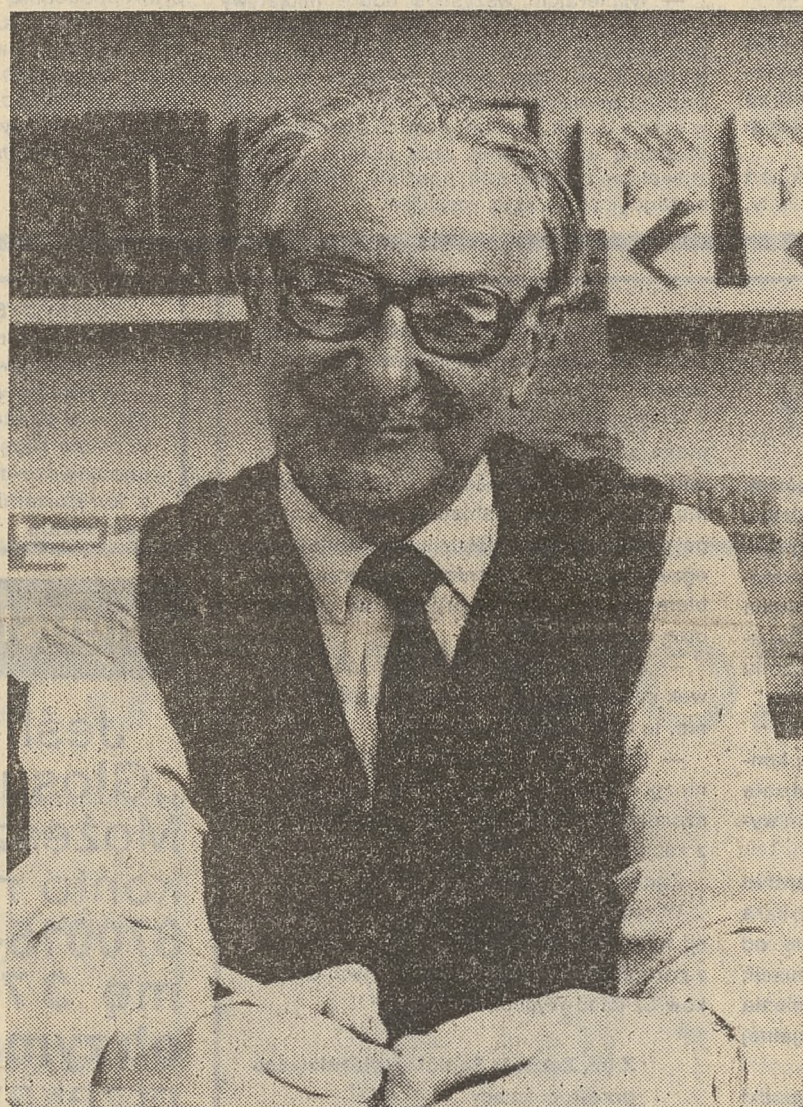
I teraz, być może, okaże się, że znów dzięki solidarnej postawie nauczycieli związkowców (i nie tylko) — sanatorium ocala.

Kuracjusze z turnusu październikowego zawiązali komitet obrony sanatorium i zobowiązali się rozpowszechnić informację o sytuacji tej placówki w całym kraju. Powołano komisję, która zwróciła się z apelem (który obok drukujemy) do pracowników oświaty i nauki, aby wspierali finansowo sanatorium i ofiarowali miesięcznie 5 tys. zł. Członkowie ją reprezentujący: Wiesława Bień z Rzeszowa, Danuta Petry z Lubina i Dariusz Pryliński z Łodzi opracowali petycję (którą również drukujemy obok); skierowaną między innymi do Zarządu Głównego ZNP, MEN, Ministerstwa Zdrowia, „NSZZ Solidarności”, „Solidarności 80”, Sejmu, Senatu i oczywiście, Prezydenta.

Sanatorium jest potrzebne! Choroby górnych dróg oddechowych to choroba nauczycielska numer jeden! Członkowie komisji są zdeterminowani, aby nie dopuścić do likwidacji. Matka kol. Wiesławy Bień — zachowała jeszcze cegielkę sprzed wojny. Zachowanie sanatorium jest więc także długiem wobec tych kolegów, którzy je budowali.

Kol. Dariusz Pryliński zawiadomił już wszystkie okręgi ZNP. Niektóre już odpowiedziały na apel. Reakcja jest spontaniczna i natychmiastowa. Niektórzy z nauczycieli deklarują nawet większe kwoty.

Redakcja „Głosu” włączy się aktywnie do tej akcji. Będziemy informować o wpłatach, a może także o innych inicjatywach i pomysłach wspomagania sanatorium, a także oczywiście o reakcji adresatów petycji.



Pan Marian Cichy został przez nas nagrodzony za książkę „Nie zapisane w życiorysie”, w której pisze z ogromnym ciepłem o dzieciach...

Fot. Igor Straburzyński

Przedstawiamy laureata nagrody specjalnej „Głosu”

ŻYĆ NA- PRAWDE

Reprezentuje tę generację nauczycieli, o której mówimy ze szczególnym uznaniem i szacunkiem. Którą cechował głęboki patriotyzm i całkowite oddanie sprawom dziecka. Która dobro ogółu przedkładała ponad wszystko.

W ubiegłym roku — w 70 rocznicę „Cudu nad Wisłą” — znajduje się w gronie tych nielicznych, którzy doczekali się zadośćuczynienia historii i po wielu, wielu latach — na Zamku Królewskim — zostali udekorowani, za udział w wojnie 1918—1921, „Krzyżem Obrony Ojczyzny”.

Prof. Ewa Łętowska zakończyła czteroletnią kadencję Rzecznika Praw Obywatelskich.

RZEŹBIENIE W GŁOWACH

TERESA KONARSKA

... administracji to jest najważniejsze zadanie rzecznika — powiedziała prof. Ewa Łętowska na ostatniej, pożegnalnej konferencji prasowej.

Oczywiście nikt nie ma wątpliwości, że wymaga to ogromnej wiedzy, a nade wszystko cierpliwości. Efekty tego żmudnego przedsięwzięcia mogą się okazać żadne lub niewielkie, widoczne dopiero z perspektywy. Jak odległej — też niełatwo przewidzieć.

Zdaniem p. Profesor — każda rewizja nadzwyczajna, pytania prawne do Sądu Najwyższego czy wnioski do Trybunału Konstytucyjnego, to nie tylko załatwienie konkretnej sprawy poprzez wykładnię, ale także „materiał edukacyjny”. Powielacze u rzecznika zawsze pracują pełną parą i tę wszystkie uzasadnienia z Sądu Najwyższego czy Trybunału są przesyłane ministrom, burmistrzom i referentom, „aby się zapoznali i aby wiedzieli”. O tym, że prawo jest złe lub niewłaściwie interpretowane — najczęściej sygnalizuje Kowalski, który

BUDŻET ROZPACZY

— Po raz czwarty w tym roku spotykamy się w sposób pospieszny i nagły, by zastanowić się, jak po kolejnej redukcji budżetu gospodarować finansami edukacji. Dochody państwa są na tyle niewystarczające, że Rada Ministrów musiała skorzystać z uprawnień art. 2 ustawy sejmowej o nowelizacji ustawy budżetowej na 1991 r. i ograniczyć dochody we wszystkich działach o 3 proc. Edukacja — w przeciwieństwie do poprzedniej redukcji (sierpniowej), kiedy była resortem uprzywilejowanym i zmniejszono jej budżet tylko o 3,7 proc. — tym razem podlega takiej samej redukcji jak inne sfery — stwierdził wiceminister Tadeusz Diem.

Co to oznacza, przekładając procenty na liczby? W skali roku z budżetu oświaty (czyli po dwóch redukcjach w drugim półroczu) zdjęto 6,3 proc. zatem faktycznie wynosi 28 bln 160 mld. Z budżetu szkolnictwa wyższego zdjęto 13,9 proc. — co daje końcową sumę — 6 bln 655 mld. W sumie budżet na edukację przyznany przez Sejm w marcu, z 37 bln 785 mld spadł do 34 bln 815 mld, czyli o niecałe 3 bln. I z takim długiem wkracza edukacja w następny rok, bo wiadomo, że tegoroczny budżet już w czasie jego powstawania nie był obliczony na potrzeby edukacji, a możliwości państwa, w dodatku wedle cen i stanu oświaty z połowy 1990 r. Nie można także zapominać o miliardowym długu, z jakim weszła edukacja w ten rok kalendarzowy, głównie za inwestycje poczynione w 1990 r., i który także nie został zredukowany.

Polityką rozpacz nazwał minister Robert Głębocki resortowe próby ratowania oświaty,

zmierzające do tego, by placówki oświaty w ogóle funkcjonowały. Ale — dodał — były jedyne, które wydawały się słuszne. Minister zdaje sobie sprawę z tego, że odbyło się to kosztem nauczycieli — obniżając ich realne dochody — i społeczeństwa w różnych wymiarach, zwłaszcza jednak finansowym. To rodzice w znacznym procencie zaczynają partycypować w utrzymaniu systemu oświatowego — w resorcie oceniają ten wkład na 15 proc. I jest to rzeczywiście rozpaczliwa polityka — powtórzył minister — zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę założenie, że państwo chce zagwarantować wszystkim odpowiednie wykształcenie bezpłatnie, bez obciążania rodzin. Zatem jedyny wniosek — jaki się nieomal nasuwa — jest taki, że bez ścisłego współdziałania ze społecznością lokalną może nam grozić zupełny krach w oświacie. — Bez wsparcia samorządów i rodziców nie możemy zagwarantować przetrwania „tej trudnej zimy”, znacznie dłuższej od kalendarzowej — akcentował minister. Ta zależność od społeczeństwa wymaga również, a może przede wszystkim — ułożenia innych relacji: szkoła — społeczność lokalna, o którą domagano się z marnym skutkiem od dawna.

— Wspierajcie wszystkie dobre inicjatywy — apelował minister — rodzice mogą i muszą być włączeni sensowniej niż dotąd do współdziałania na rzecz szkoły, powinni czuć się współodpowiedzialni i mieć wpływ na to, co się w szkole dzieje. Jednym z takich sposobów jest działanie autentycznej rady szkoły, mogącej zniwelować zastarzałe podziały między radą pedagogiczną a radą rodziców.

Innym sposobem na przetrwanie może być przejmowanie szkół podstawowych przez gminy o co apeluje MEN do wojewodów, prezydentów miast, burmistrzów i wójtów.

Możecie się cieszyć — dwukrotnie Robert Głębocki powtarzał kuratorom — że odejdę wraz z tym rządem. Bowiem w przekonaniu wielu, także być może i was, identyfikowany jestem z redukcją budżetu. Ale zmiana rządu nie oznacza natychmiastowego wzrostu możliwości, dlatego doraźne działania, które charakteryzowały moje decyzje, będą jeszcze długo trwałe. To nie jest tak, że budżet państwa jest w znośnej sytuacji, a w poszukiwaniu oszczędności dokonuje złych wyborów, oszczędzając właśnie na oświacie. Budżet państwa jest bardzo zagrożony.

★

Ani zmiana rządu, ani koniec roku kalendarzowego nie zmienia, co oczywiście, stanu kasy państwa i poszczególnych działów budżetowych. Gdyby tak można było przespać to wszystko zimowym snem... Jednak ta redukcja budżetu (szczegółową informację MEN przedstawiamy na str. 4) oznacza w praktyce dopisanie kolejnych wielkości w pozycji — długi. Z tą świadomością kuratorzy domagali się możliwości mniej sztywnego dysponowania środkami finansowymi, choćby tymi, które udało im się zgromadzić na koncie środków specjalnych.

Kolejna redukcja środków budżetowych edukacji potwierdza katastrofalny stan budżetu państwa, któremu grozi dopisanie do 26 bln deficytu jeszcze 10 bln zł. Ironią jest, że właśnie ten stan prawdopodobnie wymusi i przyspieszy proces upośledzenia szkoły. Jesteśmy ponoć narodem, który sprawniej funkcjonuje w trudniejszych sytuacjach — i ta nadzieja — na konsolidację i wyzwolenie społecznikowskich pasji popartych własnymi finansami — zdaje się być jedynym ratunkiem dla oświaty.

LIDIA JASTRZĘBSKA

OŚWIADCZENIE ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego składa ostry protest przeciwko kolejnym, trzecim z rzędu cięciom w budżecie edukacji narodowej, zdaniem Związku, niemożliwym do zrealizowania.

Stwierdzamy, że rząd demokratycznego państwa nie liczy się w ogóle z opinią społeczeństwa, w tym środowiska nauczycielskiego, nie wykazuje należytej troski o dziecko, o edukację młodego pokolenia.

Podjęte ostatnio przez rząd decyzje wykazują Jego niewiarygodność. Nie dotrzymano obietnic złożonych przez Pana Premiera w rozmowach z delegacją ZNP podczas ogólnopolskiego Marszu Milczenia Nauczycieli 12 października br., że oświata będzie sferą chronioną. Skutki tych decyzji dotyczą najbardziej dzieci, młodzież i rodziców. Odpowiedzialność za to spada na rząd.

Anna Zalewska
sekretarz
Zarządu Głównego ZNP

LIST PROTESTACYJNY

Kadra kierownicza szkół i placówek oświatowo-wychowawczych województwa rzeszowskiego stanowczo protestuje przeciwko zaleceniom ministra edukacji narodowej w piśmie z 5.07.1991 r. „Wyjaśnienia w sprawie zasad pobierania opłat od rodziców (opiekunów) za usługi świadczone przez zakłady opiekuńczo-wychowawcze”.

Stwierdzamy, że:

— Ministerstwo stosuje absurdalną koncepcję ratowania budżetu oświaty w dział „opieka nad dzieckiem” kosztem rodzin wychowanków;

— Ministerstwo stosuje swoiste karanie rodziców dotkniętych kalectwem dzieci, kara ta będzie się zawierać w przedziale od 300—900 tys. zł miesięcznie i to w sytuacji, gdy dziecko nie ma możliwości spełnienia obowiązku szkolnego w szkole specjalnej w miejscu zamieszkania.

— Ministerstwo przewiduje przypadki szczególnie uzasadnione do ulg i zwolnień,

ze znajomości środowisk wiadomo, że ulgi i zwolnienia powinny obejmować 80-90 proc. rodzin.

— Znacząc z wywiadów uwarunkowania materialne wychowanków z zażenowaniem odbieramy p. II „Wyjaśnienie...” o postępowaniu egzekucyjnym w stosunku do osób zalegających z opłatami. Będzie ono ośmieszało egzekutorów, a komornicy staną przed problemem czy zabierać prycze, czy ubranie otrzymane z darów.

— Problem dzieci upośledzonych i placówek specjalnych w naturalny sposób zaniknie, te dzieci zostaną w domu;

— Stwierdzamy, że „Wyjaśnienie...” jest niezgodne z „Deklaracją Praw Dziecka” ze szczególnym wskazaniem niezgodności z zasadą 2, 4, 5 „Deklaracji”.

Żądamy odwołania „Wyjaśnienia...”.

Wyrażamy zdziwienie, że minister edukacji narodowej stosuje zalecenia sprzeczne z paragrafem 18 Statutu Specjalnych Ośrodków Szkolno-Wychowawczych.

Z up. Zespołu Samokształceniowego przewodniczący
mgr MIECZYSLAW ZOLLNER

TOWARZYSTWO SZKÓŁ TWÓRCZYCH uprzejmie informuje, że organizuje kolejne konferencje metodyczne, popularizujące wybrane zagadnienia z pracy dydaktyczno-wychowawczej twórczych szkół. Najbliższe odbędą się: **25-26 XI w Kielcach, 27-28 XI — w Radomiu, 29 XI — w Sochaczewie, 16 XII — w Opolu, 17 XII — w Częstochowie, 19 XII — w Krakowie.** Równolegle z tymi spotkaniami odbędą się spotkania szkoleniowe uczniów-asystentów, przygotowujące do współdziałania w organizacji procesu wychowawczo-dydaktycznego w szkole. Na spotkania, które są organizowane wspólnie z kuratoriami i metodycznymi ośrodkami wojewódzkimi, organizatorzy serdecznie zapraszają.

Nieustanna prenumerata

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu — nic straconego. Możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji: **PBK III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden numer sumę 3 700 zł** (w tym opłata pocztowa) **otrzymasz kolejne numery „Głosu”.** Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

KRONIKA

● POSIEDZENIE SEKCJI ZAWODOWYCH

12 i 13 listopada odbyło się posiedzenie Zarządu, a następnie posiedzenie plenarne Sekcji Wychowania Technicznego ZG ZNP, z udziałem przewodniczących sekcji okręgowych. W posiedzeniu plenarnym uczestniczył przedstawiciel Ministerstwa Edukacji Narodowej, a z ramienia ZG ZNP — wiceprezes Ryszard Łepik oraz kierownik Zespołu Społeczno-Zawodowego Lidia Brzezińska. Obrady prowadził przewodniczący Sekcji Stanisław Kopeć. Tematyka obrad koncentrowała się wokół roli nauczania techniki w nowej koncepcji kształcenia ogólnego, opracowanego przez MEN oraz działalności wojewódzkich ośrodków politechnicznych. Omawiano także aktualne zadania Związku wynikające z kryzysu budżetowego, w szczególności w dziedzinie oświaty i wychowania. Oceniono realizację zadań sekcji krajowej i sekcji okręgowych w 1991 roku i przyjęto ramowy plan pracy na 1992 rok. Posiedzenie zakończyło się przyjęciem wniosków oraz stanowiska sekcji w sprawie działań MEN, które praktycznie spowodują wyeliminowanie przedmiotu „technika” ze szkół.

Zarząd oraz członkowie Krajowej Sekcji Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego spotkali się w Warszawie 14 i 15 listopada. W posiedzeniu plenarnym wzięli udział przewodniczący sekcji okręgowych, przedstawiciel MEN, wiceprezes ZG ZNP Ryszard Łepik oraz kierownik Zespołu Społeczno-Zawodowego ZG ZNP Lidia Brzezińska. Omawiano zadania poradni wychowawczo-zawodowych, zadania Związku w aktualnej sytuacji ekonomicznej kraju. Przyjęto sprawozdanie z działalności sekcji w bieżącym roku oraz ramowy plan pracy na 1992 rok. Poświęcono również nieco czasu na wymianę doświadczeń z pracy sekcji okręgowych. Obrady prowadziła przewodnicząca sekcji Lucyna Olak.

● NEGOCJACJE W MEN

13 listopada odbyły się w MEN kolejne negocjacje w sprawie zobowiązań pracodawcy wobec związków zawodowych. ZNP reprezentowali: sekretarz Anna Zalewska, Józef Grabek i Ludwik Wiczeorek. Strony zgodnie przyjęły interpretację art. 34 ustawy o związkach zawodowych, ustalono, że liczba pracowników pełniących funkcję w organizacji międzyzakładowej uprawnionych do korzystania ze zwolnień od pracy zawodowej, powinna być uzależniona od liczby członków organizacji związkowej zatrudnionych we wszystkich zakładach pracy objętych jej działaniem. Uznano, że kierownik zakładu pracy może, lecz nie ma obowiązku, zatrudnić członka zarządu zakładowej lub międzyzakładowej organizacji związkowej, z którym rozwiązano umowę o pracę (dotyczy to

emerytów). Lokale i środki techniczne mogą być nieodpłatnie udostępniane organizacjom związkowym na podstawie umów. Nie osiągnięto zgodności w sprawie miesięcznego wymiaru godzin pracy nauczyciela, który ma być podstawą zwolnienia do pracy w organizacji związkowej. Negocjacje będą kontynuowane.

● SPOTKANIE W PSL

14 listopada prezes ZG ZNP Jan Zaciura spotkał się z prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego i przewodniczącym parlamentarnego klubu PSL Waldemarem Pawlakiem. Głównym tematem spotkania były problemy oświaty ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji szkół w środowisku wiejskim.

● SPOTKANIA DZIAŁACZY ZNP

15 listopada prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz wiceprezes Piotr Simbierowicz spotkali się z kierownikami Zarządu Okręgu oraz Zarządu Oddziału ZNP w Lublinie. Omawiano aktualne zadania i sytuację Związku ze szczególnym uwzględnieniem spraw przekształceń gospodarczych.

16 listopada sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska wzięła udział w szkoleniu prezesów zarządów oddziałów okręgu opolskiego. Przedstawiła uczestnikom informację o działaniach Zarządu Głównego ZNP w ostatnim okresie oraz o zadaniach wynikających z sytuacji w kraju i kondycji oświaty.

● Z UDZIAŁEM PRZEDSTAWICIELA ZNP

14 listopada odbyła się w MEN uroczystość wręczenia nagród nauczycielom-nowatorom z Klubu Przodujących Szkół. Wzięła w niej udział z ramienia ZG ZNP sekretarz Anna Zalewska.

Na zaproszenie ambasady Japonii sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska uczestniczyła w uroczystym koncercie inauguracyjnym Dni Muzyki Japońskiej, który odbył się w Akademii Muzycznej w Warszawie.

● O MOŻLIWOŚCI WSPÓŁPRACY

Wiceprezes ZG ZNP Piotr Simbierowicz spotkał się z Georgesem Dourte, prezesem pierwszego Amerykańsko-Polskiego Towarzystwa Ubezpieczeń na Życie i Reasekuracji AMPLICO LIFE. Przedmiotem rozmów było rozważenie możliwości współdziałania w celu stworzenia nauczycielom możliwości pracy w formie prowadzenia ubezpieczeń na życie.

● POSIEDZENIE KOMISJI ORGANIZACYJNEJ

18 listopada obradowała Komisja Organizacyjna ZG ZNP. Tematyka — omówienie zadań i kompetencji ogólnych ZNP w świetle ustaw o związkach zawodowych, o systemie oświaty oraz o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, a także plan pracy komisji na 1992 rok. Udział w posiedzeniu wzięli prezes Jan Zaciura, sekretarz Anna Zalewska oraz kierownik Zespołu Organizacji Pracy Związkowej Barbara Grzybowska. Przewodniczył kol. Marian Peters.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

BLUFF GŁĘBOCKIEGO

W drugim porywie „przedsięwzięć oszczędnościowych”, przypadającym na sierpień, minister edukacji postanowił „zracjonalizować stan zatrudnienia administracji i obsługi”, czyli ujmując rzecz mniej elegancko zaproponował, aby od września zaczęto udzielać tej grupie pracowników — bezpłatnych urlopów.

Pomysł ten minister Głębocki zalegalizował w zarządzeniu nr 18 z 24 sierpnia. I w większości szkół, przeważnie na polecenie (lub zalecenie) kuratorów, dyrektorzy zaczęli namawiać swoich pracowników na urlopy krótsze i dłuższe, jednorazowe lub rotacyjne.

Urlopowani pracownicy, zarabiający niewiele i jeszcze pozbawieni pensji w czasie urlopów — czują się pokrzywdzeni. Wiedzą też, że okres urlopu bezpłatnego nie wlicza im się do stażu pracy, od którego zależą różne uprawnienia pracownicze, takie jak emerytura, nagrody jubileuszowe itd. Więc trudno się dziwić, iż protestują.

Minister natomiast uważa, że nie jest tak źle, skoro mogłoby być gorzej, gdyż zamiast wysłać pracowników na urlopy, trzeba by było ich zwalniać. Względnie dobre samopoczucie resortu bierze się także i stąd, że tę rotację kadrową uważa za warunek konieczny, bez spełnienia którego oświata polska padnie na twarz.

Przy okazji wysyłania na urlopy popelniono kiks prawny, polegający na tym, że pracownikowi nie można udzielić urlopu „za jego zgodą”, natomiast zgodnie z art. 174 Kodeksu

pracy — urlop bezpłatny może być udzielony wyłącznie na wniosek pracownika, uzasadniony ważnymi przyczynami, a więc za żadną „zgoda” i to w dodatku zainteresowanego.

Wchodząc w spór zbiorowy nr 2 z MEN, w związku z przymusowym (de facto) kierowaniem pracowników na urlopy bezpłatne, Zarząd Główny ZNP występując do Trybunału Konstytucyjnego podniósł właśnie tę sprawę niezgodności poczynił resortu z art. 174.

Postępowanie przed Trybunałem było w toku, kiedy to minister Głębocki wystąpił do prof. Mieczysława Tyckiego — prezesa Trybunału Konstytucyjnego o umorzenie postępowania, albowiem przedmiot sporu przestał istnieć, gdyż 21 października podpisał zarządzenie anulujące par. 1A ust. 4 dopuszczający proponowanie urlopów bezpłatnych.

I faktycznie minister zarządzenie podpisał. Radość była niestety krótkotrwała. Okazało się bowiem, że minister Głębocki wycofał decyzję nie wycofując jej wcale... Ten bluff sygnalizował już zresztą wcześniej, właśnie w piśmie do prezesa Trybunału, twierdząc, że „dostosowanie stanu zatrudnienia (...) do obecnych możliwości finansowych będzie nadal prowadzone, również poprzez udzielanie urlopów bezpłatnych...”

Bardzo szybko, bo już 24 października w ślad za informacją o anulowaniu ust. 4 poszło pismo do kuratorów stwierdzające między innymi, że uchylono par. 4 ze względów formalnych (czytaj: postępowanie przed Trybunałem) i jego uchylenie „nie ozna-

cza odstąpienia od konieczności kontynuowania działań w zakresie racjonalizacji czasu pracy i zatrudnienia pracowników szkół nie będących nauczycielami”.

I dalej czytamy w piśmie: „W przypadku zaistnienia przyczyn uzasadniających zmniejszenie zatrudnienia — należy rozważyć — zamiast zbyt pochopnego rozwiązywania stosunku pracy — zaproponowanie pracownikom skorzystania z możliwości przejścia na okresowy urlop bezpłatny. Dodać jednak należy, iż urlop bezpłatny może być udzielony na zasadach określonych w art. 174 Kodeksu pracy, tzn. na wniosek lub za zgodą pracownika”. (I znów błąd — „zgoda pracownika”). Pismo jest podpisane przez dyrektora departamentu kadr i zatrudnienia MEN. Zarząd Główny ZNP wystąpił więc (14 listopada) do ministra Głębockiego zwracając mu uwagę na to, że:

Po pierwsze: MEN nadal nie przestrzega postanowień art. 174 Kodeksu pracy zezwalając dyrektorom szkół na wysyłanie pracowników administracyjno-obsługowych szkół za ich zgodą na urlop bezpłatny. Stanowi to jaskrawe „naruszenie przepisów Kodeksu pracy.

A po drugie, że uchylenie ust. 4 nie nastąpiło z przyczyn formalnych. „W przypadku braku decyzji Pana Ministra w tym zakresie przepis ten zostałby uchylony przez Trybunał Konstytucyjny, który w postanowieniu Trybunału Konstytucyjnego z 3 października 1991 r. uznał roszczenie ZNP za w pełni uzasadnione”. I dalej ZG ZNP „Wzywa Pana Ministra do zaniechania dalszego naruszania przepisów prawa i sprostowanie pisma skierowanego do kuratorów oświaty i wychowania”.

Być może minister Głębocki nie zechce lub nie zdąży już zaniechać naruszenia prawa i spór nr 2 ZNP—MEN pozostawi swjemu następcy, wraz z całą masą upadłościową — jaką jest już oświata.

TERESA KONARSKA

DOBIĆ OŚWIATĘ

Po raz kolejny w tym roku rząd liberałów serwuje edukacji narodowej finansowy wstrząs. Po sierpniowych cięciach budżetu resortu o około 1,8 bln, obecnie obcina się go o prawie bilion. Łącznie na szkołach, uczniach, nauczycielach i innych pracownikach oświaty ten rząd chce oszczędzić prawie 2 bln zł. To jest ponad 6 proc. tegorocznego planowanego jej budżetu. W ten oto sposób w praktyce potwierdzona została słuszność powiedzenia, że nigdy ponoć nie jest tak źle, by nie mogło być gorzej.

Jeszcze w sierpniu liberałowie z rządu zapowiadali, że oświata zajmuje jedno z priorytetowych miejsc w polityce gabinetu. Dziś o szczególnej ważności tej sfery już się nie mówi. Władza natomiast chętniej apeluje do społeczeństwa o lokalne „programy przetrwania” dla szkół, coraz częściej i bez żenady przemawia do kieszeni rodziców, odwołuje się do ofiarności, zmysłu gospodarskiego itp. Wreszcie znów chce grać na instrumencie zwanym poczuciem odpowiedzialności środowiska. Jakby udając, że nie wie, że to właśnie dzięki takim postawom wiele szkół nadal funkcjonuje. Mimo że stan ich kasy dawno już postawił je na skraju bankructwa. Bo rzeczywistość szkolna, to nie tylko nauczyciele, którzy już stracili po kilkaset tysięcy złotych miesięcznie (a właśnie tylko tak coraz częściej próbuje się objaśniać sprawy oświaty publiczności) ale przede wszystkim pogarszające się warunki nauki dzieci, obawa przed nagłym wyłączeniem prądu, strach przed zimą w nieogrzewanych klasach, bo rachunki nie zapłacone. To także zaległe składki na ZUS, podatki od plac i inne zobowiązania. Góra długów, które zawisną także nad przyszłorocznym budżetem resortu edukacji na-

rodowej. Czy wystarczy 66 bln? O ile w ogóle tyle będzie... Nic dziwnego, że ludzie już pytają wręcz: czy chodzi o to, by dobić oświatę tak jak nieren-towne przedsiębiorstwa państwowe? A potem pójść wzorem międzywojnia — biedne, klepskie 3, 4-klasowe szkoły dla plebsu, „chama i robola”, za resztę płacił Tyłko, czy na pewno tego oczekuje to społeczeństwo na drodze ku Europie?

Państwo jest biedne, nie ma pieniędzy nie tylko na oświatę... Biedne ale i zarazem bardzo bogate. Bo stać je na bilionowe afery, miliardowe wyrównania „moralnych strat”, milionowe odprawy dla wysokich urzędników aparatu, poselskie i senatorskie wójże, karuzelę ministrów w gabinetach i kancelariach. Wakacje podatkowe kasyn gry, rozdawnictwo gruntów i dóbr w imię sprawiedliwości dziejowej. A może bardziej prawdziwa byłaby inna teza: państwo jest biedne dla biednych, średniaków i społeczeństwa? Dla spółki x, pana z, prezesa y zaś bogate, bo stać je widać na sprzedanie im majątku za część ceny, za cenę niższą niż oferują inni itp. itd.

Szkola jest biedna, rodzice „państwowych” uczniów też niebogaci więc może być jeszcze biedniej? Podobno minister edukacji tym razem „postawił się” kolegom z rządu, ale czy nie za późno? Skoro dwa razy uległ... Ile razy będzie ulegać cała oświata?

„Nie ma większego skarbu niż dziecko. Nie ma sprawy ważniejszej niż jego wychowanie i wykształcenie. Żyjemy w czasach niełatwych, ale nikt i nic nie może nas zwolnić od troski o los najmłodszych” — tymi słowami Prezydent Lech Wałęsa dziękował nabywcom złotego daru na rzecz oświaty. Piękne to słowa. Lecz kiedy przestaną być tylko słowami?

WOJCIECH SIERAKOWSKI

WSZYSTKO JEST MOŻLIWE

Z dr. **RYSZARDEM GRODZICKIM** z Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, specjalistą prawa konstytucyjnego rozmawia **Wojciech Sierakowski**.

— Wiele wskazuje, że w wyniku pierwszych wolnych wyborów rząd tworzyć będą nie partie, które wygrały lecz te, które zajęły dalsze miejsca gromadząc przy tym niezbyt dużą liczbę głosów. Co prawda taki rezultat był przewidywany, ale to co się dzieje wokół tworzenia rządu budzi zdziwienie. Czy zatem to jakaś nasza polska specyfika, czy też zjawisko znane w świecie?

— Powiedziałbym, że to naturalne w przypadku rozdrobnienia parlamentu. Ponieważ w efekcie tych wyborów żadna z partii nie zdobyła większości bezwzględnej, musi być więc tworzony rząd koalicyjny, który będzie bazował na większości wynikającej z sumy mandatów przypadających dla poszczególnych ugrupowań zasiadających w Sejmie. Co prawda najczęściej z inicjatywą koalicji występuje partia, która zdobyła najwięcej głosów, to jednak może się zdarzyć, że jej konkurenci łatwiej porozumieją się między sobą bez jej udziału. Właśnie taką sytuację obserwujemy. Choć więc ci, którzy głosowali na Unię Demokratyczną, mogą się czuć zawiedzeni, to jednak muszą mieć świadomość, że ten kto zdoła zapewnić sobie poparcie, dające mu większość w parlamencie, ma niejako z natury rzeczy większe możliwości konstruowania rządu.

— Istnieje jeszcze ewentualność rządu mniejszościowego.

— Tak, ale wówczas taki rząd nie posiadający większości musi się liczyć z ewentualnością blokowania jego inicjatyw, a nawet odwołania go w każdej chwili przez izbę. Rząd mniejszościowy miałby rację bytu, gdyby ugrupowania parlamentarne nie były w stanie stworzyć koalicji większościowej. Praktyka zachodnia wykazuje, że żywot takich rządów wbrew obiegowym opiniom nie musi być bardzo krótki.

Rządy mniejszościowe funkcjonowały wielokrotnie w Danii (1977 i 1979), Japonii (1976 i 1979), Włoszech (1976 i 1979), Norwegii (1977), Kanadzie (1979), by pozostać tylko przy przykładach z końca lat siedemdziesiątych. Stabilność takich rządów zależy od układu sił politycznych i bywa, że ich istnienie leży w interesie partii, które w skład koalicji nie weszły.

— A zatem nie byłoby dziwne, gdyby premierem został członek partii, która w wyborach uplasowała się na dalszych miejscach, albo nawet i dotychczasowy szef rządu, którego politykę społeczeństwo wyraźnie, właśnie w wyborach, oprotowało.

— Takie przypadki są znane w świecie — jest to możliwe i u nas. Być może zabrzmi to kontrowersyjnie, ale w konstruowaniu rządu liczy się przede wszystkim czysta arytmetyka. Oczywiście powinna być ona poparta sojuszami programo-



Fot. Jan Balana

wymi, ale w sumie może to doprowadzić do tego, że rząd utworzy partia, która w wyborach wcale nie wygrała, a wręcz przeciwnie, poniosła duże straty. Premierem zostaje zazwyczaj człowiek cieszący się dużym autorytetem, albo ten, kto nie wzbudza kontrowersji politycznych wśród kontrahentów danego sojuszu.

— Co by się stało, gdyby po dotychczasowych przetargach nie doszło do powołania rządu? Co mówi na ten temat Konstytucja?

— W Polsce ukształtowała się już pewna tradycja składania przez dotychczasowy rząd na pierwszym posiedzeniu Sejmu rezygnacji. Sejm ją wówczas przyjmuje powierzając „staremu” rządowi pełnienie

swoich funkcji do czasu powołania nowego gabinetu. Taki stan zapewne zaistnieje i obecnie. W takim wypadku zgodnie z Konstytucją Prezydent zgłasza kandydata na premiera. Natomiast wbrew potocznym opiniom nie jest wcale powiedziane, że jeżeli Sejm nie zaaprobuje premiera i nie powoła rządu w ciągu trzech miesięcy, to Prezydent musi go rozwiązać. Prezydent może rozwiązać Sejm, ale nie musi. To zależy od Prezydenta i jego oceny sytuacji. Rozwiązanie Sejmu to sytuacja wyjątkowa, świadcząca o kryzysie politycznym.

— Może być więc i tak, że gabinet premiera Bieleckiego, mimo złożenia rezygnacji, będzie rządził jeszcze długi czas.

— Oczywiście. Widać tu pewną niewydolność naszego systemu. Mamy przykład podobnej sytuacji w roku 1989, kiedy premierem przestał być Rakowski, Kiszczak nie zdołał stworzyć rządu, choć był desygnowany na funkcję premiera, a gabinet działał pod kierownictwem jednego z wicepremierów. W momencie ustąpienia rządu Mazowieckiego przyjęto nieco inne rozwiązanie — wcześniej poczęto uzgadniać kandydaturę premiera, dlatego też okres przejściowy był krótki. Ale jeśli patrzeć na tę kwestię pesymistycznie i paradoksalnie zarazem to można sobie wyobrazić, że rząd Bieleckiego złoży rezygnację i Prezydent przedstawi Sejmowi kandydaturę premiera. Sejm go desygnuje, zaś konsultacje nad powołaniem rządu nie powiodą się

O SYTUACJI FINANSOWEJ

W ustawie budżetowej uchwalonej przez Sejm 23.02.1991 r. na potrzeby edukacji przeznaczono 37.785 mld zł, z tego na oświatę i wychowanie 30.057 mld zł i na szkolnictwo wyższe 7.728 mld zł. Parlament zdawał sobie sprawę z faktu, że nakłady te nie są wystarczające, kierując się jednak takimi, a nie innymi możliwościami gospodarki zdecydował, że jest to maksimum, które można na ten cel przeznaczyć.

Kierownictwo MEN także miało świadomość, że jest to budżet nie na miarę potrzeb, a możliwości, stąd też w polityce finansowania koniecznym stało się kierowanie pewnymi priorytetami, a więc tym samym i ograniczeniami niektórych zadań edukacyjnych. Chcieliśmy jednak, żeby te — często dramatyczne — konsekwencje wynikające z niedoinwestowania oświaty w połączeniu z nierytmiczną realizacją budżetu prowadziły do decyzji możliwie najbardziej racjonalnych, a więc podejmowanych na tych szczeblach zarządzania, na których planując lub ograniczając wydatki najłatwiej jest uwzględnić dostosowanie tych decyzji do warunków danego terenu, danej szkoły czy placówki. Tak więc ustalając obligatoryjnie główne priorytety (pensje zasadnicze nauczycieli, potrzeby dzieci specjalnej troski), ograniczenia wydatków ukazywałyśmy poprzez różne propozycje o charakterze nieobligatoryjnym. Taki był sens programu dostosowawczego wprowadzonego w maju 1991 r., który w rezultacie umożliwił funkcjonowanie oświaty w warunkach trudnego pieniądza i narastającego zadłużenia.

Niestety, dochody budżetu państwa wciąż nie były realizowane na zakładanym poziomie. Ministerstwo Finansów pod koniec czerwca br. wystąpiło z projektem korekty ustawy budżetowej, w tym zmniejszenia planowanych wydatków sfery budżetowej o ponad 30 proc. W tej sytuacji kierownictwo MEN w lipcu zwróciło się z listem do Prezesa Rady Ministrów, w którym

wskazywaliśmy na zagrożenie dla systemu edukacji przy tak drastycznej redukcji wydatków. Ostatecznie w sierpniu 1991 r. Rada Ministrów wystąpiła do Sejmu z projektem nowelizacji ustawy budżetowej, którą Parlament we wrześniu uchwalił. Mimo że sfera edukacji przy nowelizacji ustawy była jedną z najbardziej chronionych, to ogólnoroczne wydatki na oświatę i wychowanie zostały zmniejszone o 1.105 mld zł (3,7 proc.), a na szkolnictwo wyższe o 881 mld zł (8,9 proc.).

Jeśli chcieliśmy uniknąć chaosu i zupełnego załamania funkcjonowania systemu edukacji, należało szybko znaleźć sposób poważnego zmniejszenia wydatków w ciągu ostatnich czterech miesięcy roku. W tej sytuacji podjęta została decyzja o wydaniu zarządzenia MEN z 24 VIII 1991 r. o zmniejszeniu siatki godzin, a więc i znacznym spadku godzin nadliczbowych nauczycieli. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że zmniejszamy w ten sposób zarobki tych nauczycieli, którzy mieli godziny nadliczbowe (blisko 70 proc.), w sytuacji gdy równocześnie zawieszona została ustawa o waloryzacji płac w sferze budżetowej. Takie jednak, a nie inne były realia budżetowe. Te trudne dla nauczycieli i szkół decyzje przyniosły zaledwie oszczędności rzędu 300-400 mld zł w ciągu czterech miesięcy.

W zakresie szkolnictwa wyższego zmuszeni byliśmy, zachowując sumę przeznaczoną na wynagrodzenia, zmniejszyć wydatki rzeczowe o 33 proc. i inwestycyjne o 38 proc. (w skali roku).

W II półroczu wobec kumulacji niekorzystnych zjawisk:

- zaniżonego od początku budżetu oświaty,
- zadłużenia z okresu gdy oświata była obsługiwana przez budżety terenowe,
- narastających kosztów utrzymania szkół (wciąż trwała — mimo że nieporównywalna z rokiem ubiegłym — inflacja),

- ciągłego spadku i nierytmiczności dochodów budżetu,

sytuacja oświaty rzeczywiście stała się coraz tragiczniejsza. Brakuje na remonty, na odpowiednie wyposażenie szkół, na zaopatrzenie w opał i energię itp. Oświata — jako część całego kraju, który z wielkim wysiłkiem przechodzi proces transformacji — płaci wysoką cenę za wchodzenie na drogę prowadzącą do wydajniejszej, bardziej racjonalnej i rzeczywiście służącej ludziom struktury gospodarczo-cywilizacyjnej. Tylko ogromnej ofiarności społecznej — rodziców, samorządów, grup środowiskowych, różnych instytucji — a przede wszystkim poświęceniu i zaradności wszystkich pracowników oświaty zawdzięcza, że — mimo trudności — szkoły działają, że jednak placówki opiekuńcze funkcjonują.

W listopadzie 1991 r. okazało się, że dochody budżetu, nawet te już urealnione, nadal są niższe niż przewidywano. Rada Ministrów, zgodnie z jej uprawnieniami, podjęła uchwałę o korekcie budżetu. I znowu — po raz trzeci — edukacja, tak jak inne sfery budżetowe, została postawiona przed faktem zmniejszenia nakładów. Wysilki kierownictwa MEN zmierzające do uznania edukacji za sferę specjalnie chronioną okazały się nieskuteczne.

Kolejne cięcia budżetowe dokonują się w sytuacji, gdy następuje zmiana Parlamentu i Rady Ministrów, gdy państwo przeżywa, skądinąd w systemie demokracji całkowicie normalną i pożądaną, ale z reguły trudną wymianę ekipy rządzącej. Nie miejsce tu na dyskutowanie o przyczynach takiego, a nie innego stanu gospodarki, czy inaczej mówiąc, takiego, a nie innego stanu dochodów budżetu, ani na jakieś generalne oceny.

Jako kierownictwo resortu uważamy, abstrahując od takich czy innych błędów, że kierunek przemian rozpoczętych dwa lata temu jest właściwy, chociaż wymaga ogromnych wysiłków i wyrzeczeń. Reforma systemu edukacji z natury rzeczy jest procesem powolnym, tym niemniej rok 1991 zostanie zapisany jako rok, w którym:

- uchwalona została ustawa o systemie oświaty,
- opracowano i rozpoczęto wdrażanie dokumentu „Kierunki przemian oświatowych w latach dziewięćdziesiątych” obejmującego obok ogólnej strategii zmian edukacyjnych program reformy kształcenia ogólnego, zawodowego i ustawicznego,
- wypracowano zmiany w modelu kształcenia nauczycieli, utworzono 55 nauczy-

cielskich kolegiów językowych i 14 kolegiów kształcących nauczycieli innych specjalności.

- z 48 proc. w r. szk. 1990/91 do 52 proc. w r. szkolnym 1991/92 wzrosła liczba absolwentów szkół podstawowych, którzy rozpoczęli naukę w szkołach średnich, w tym liczbę uczniów rozpoczynających naukę w liceach ogólnokształcących odpowiednio z 23 proc. do 25 proc., dla których otwarto ponad 500 nowych oddziałów,
- z 88.000 do 104.500 wzrosła liczba studentów rozpoczynających studia na I roku.

Dlatego właśnie w imię przekonania, że idziemy właściwą, choć trudną drogą, już dwukrotnie podejmowaliśmy odpowiedzialność za decyzje o konieczności oszczędzania i zwracaliśmy się w tej sprawie do Państwa.

Obecnie sytuacja jest następująca. Do końca bieżącego roku edukacja otrzyma o 984 mld zł (oświata o 792 mld zł i szkolnictwo wyższe o 192 mld zł) mniej niż to było planowane. Oznacza to, że na okres od 1 do 31 grudnia możemy spodziewać się kwoty 2.114,7 mld złotych. Równocześnie dotychczasowe zadłużenie wynosi ponad 2,2 bln zł. Dla szkolnictwa wyższego na grudzień przeznaczyć należy kwotę 400 mld zł, dla oświaty pozostaje 1.714 mld zł. Na pobory w oświacie (tylko płatne z dołu, wynagrodzenia za styczeń, wliczone są w budżet roku 1992) potrzeba 462 mld zł. Na wszystkie wydatki pozapłacowe pozostaje 1.252 mld zł. Minimalny program potrzeb na grudzień, w tym zakresie, nie licząc wspomnianego zadłużenia (obejmujący składki ZUS, odpisy na ZFS i ZFM, zobowiązania za opał, energię, bieżące remonty i inne wydatki) zamyka się kwotą 1.850 mld zł. Brakuje zatem ok. 600 mld zł.

Uważamy za swój obowiązek poinformowania Państwa o powadze sytuacji. Jesteśmy przekonani, że w budżecie państwa nie ma pieniędzy. Nie jest również możliwe w tak krótkim czasie i przy tej skali potrzeb podjęcie jakiegokolwiek programu oszczędnościowego. Nie chcemy też ponawiać kolejnych apeli, szczególnie w sytuacji, gdy wiemy jak wielka jest skala zaangażowania rodziców w ponoszeniu kosztów utrzymywania szkół. Tym niemniej szkoły muszą funkcjonować, każdej szkole i placówce potrzebny jest program przetrwania. O przemyślenie i przygotowanie takiego programu dla każdej szkoły, dla swojej szkoły serdecznie Państwa prosimy. Wierzmy, że jest to możliwe.

Kierownictwo
Ministerstwa Edukacji Narodowej

WSZYSTKO JEST MOŻLIWE

CD ZE STR. 3

i kandydat zrezygnuje. Prezydent zaproponuje następnego kandydata i sytuacja powtórzy się. W tym czasie gabinet Bieleckiego będzie funkcjonował w układzie obecnym, choć bez premiera, a pod kierownictwem wicepremierów. Może w takiej dziwnej formule funkcjonować nawet do końca kadencji Sejmu. Biorąc pod uwagę obecnie obowiązujące przepisy, nie ma ku temu przeciwwskazań.

— Jest jednak i inna koncepcja: premiarowanie przez Prezydenta. Co prawda, już raz Belweder się z niej wycofał, ale przecież ta myśl nie została porzucona.

— Gdyby Konstytucję interpretować w sposób dogmatyczny, to rzecz jest do przeprowadzenia. Nie ma wyraźnego przepisu, który by zakazywał wprost takiego łączenia urzędów. Można przypuszczać, że w ten sposób tylnymi drzwiami próbuje się wprowadzić rozwiązanie amerykańskie — silnej władzy prezydenta stojącego na czele państwa i rządu zarazem. Natomiast trzeba zgodzić się chyba z coraz liczniejszymi głosami, iż duch Konstytucji de facto wyklucza takie rozwiązanie. Na przykład w art. 32f Konstytucji mówi się o tym, że mogą istnieć pewne akty prawne Prezydenta, ustawowo określone, które

wymagają kontrasygnaty premiera. Już z tego choćby wynika, że obie te funkcje nie powinny być łączone. Ale... z drugiej strony trzeba mieć świadomość, że w tego typu sytuacji znajdujemy się po raz pierwszy i niektóre rozwiązania mogą mieć charakter precedensowy. A w związku z tym nie można wykluczyć nieschematycznych rozwiązań, które początkowo będą zaskakiwały.

— Niemożność powołania rządu, to jeden z powodów ewentualnego rozpisania nowych wyborów, drugi to nieprzyjęcie ustawy budżetowej w ciągu trzech miesięcy. Kto jednak miałby przedstawić projekt ustawy budżetowej: „stary przegrany” rząd?

— W przypadku braku zgody co do składu nowego gabinetu może to uczynić ten dotychczasowy. Sejm może uchwalić także prawozorium budżetowe.

Proszę jednak pamiętać, że nieuchwalenie budżetu w ciągu trzech miesięcy wcale nie oznacza autentycznego rozwiązania Sejmu. Podobnie jak w poprzednim przypadku zależy to od Prezydenta, który może podjąć taką decyzję, ale wcale nie musi. Dodajmy, że w obu sytuacjach taka decyzja musi być poprzedzona konsultacjami z marszałkami obu izb, a zapewne także z liderami sił politycznych, co już opóźnia ów proces.

Choć od pierwszych godzin po wyborach w różnych kręgach mówi się o rychłym

rozwiązaniu „takiego Sejmu”, to osobiście uważam to jednak za mało prawdopodobne. Z bardzo prostej przyczyny: otóż wybory kosztują, a po tej kampanii wszystkie partie są w dość słabej kondycji finansowej. Bodaj żadna z nich nie jest w stanie w szybkim czasie podreperować swej kasy na tyle, by umożliwiło to zorganizowanie odpowiedniej sprawnej i skutecznej kampanii wyborczej.

— Wszyscy byliby w podobnej sytuacji więc...

— Owszem, ale wówczas przebieg kampanii w dość nikłym stopniu będzie zachęcał wyborców do udziału w głosowaniu, co w tej sytuacji byłoby równie niekorzystne. Jeszcze niższa frekwencja kompromitowałaby nasze elity polityczne.

— Istnieje jednak inna możliwość: samorozwiązanie Sejmu.

— Nie sądzę by skorzystano z tego wariantu. Większość sił politycznych zasiadających obecnie w Sejmie chce utrwalić się w świadomości społecznej. Nowe wybory nie dają pewności, że znowu zasiądzie się na Wiejskiej. Ale muszę tu wspomnieć o jeszcze jednej ewentualności. Otóż Sejm może być rozwiązany przez Prezydenta wręcz natychmiastowo, ale po konsultacjach, bez zachowywania jakichkolwiek terminów w sytuacji, gdy izba podejmuje uchwałę albo przyjmuje ustawę uniemożliwiającą Prezydentowi wykonywanie jego uprawnień. Treść artykułów 30 i 32 ust. 2 Konstytucji jest dość szeroka. Można zatem sobie wyobrazić np., że ugrupowanie związane z Belwederem zgłosi projekt uchwały, który może stać się pretekstem do rozwiązania Sejmu i może ono nastąpić już w grudniu! Z wielu powodów jest to jednak mało prawdopodobne.

— Nowy Sejm jeszcze nie zdążył się zebrać na pierwszym posiedzeniu, a już pojawiły się głosy, że jego skład niekoniecznie musi być zgodny z wolą wyborców.

Bo po pierwsze — złożono sporo protestów wyborczych, po wtóre — padły wnioski, by niektórym posłom uniemożliwić złożenie ślubowania. Co na to prawo?

— Protesty mogą naturalnie w pewnym stopniu zmienić skład izby. Zależy to jednak od rangi problemu podniesionego w proteście. W skrajnych jednak interpretacjach sam fakt wniesienia protestu może mieć wpływ na status „oprotestowanego” posła. Art. 105 ordynacji wyborczej mówi, że w razie wniesienia protestu przeciwko wyborowi posła do czasu rozstrzygnięcia sprawy przysługuje mu prawo udziału w pracach Sejmu. Można to różnie interpretować. Np. czy taki poseł ma prawo tylko biernego czy czynnego udziału w pracach Sejmu? Czy może on składać ślubowanie? Jest tu duża swoboda interpretacyjna, bowiem ani ustawa o prawach i obowiązkach posła, ani regulamin Sejmu nie konkretyzują tego artykułu. Na przykład jeden z protestów dotyczy sposobu podziału mandatów z listy ogólnopolskiej, można by to skrajnie interpretować i tak, że wszyscy posłowie z tej listy w liczbie 69 powinni brać udział w pracach Sejmu z głosem doradczym do czasu rozpatrzenia protestu.

Nieprecyzyjność obecnych przepisów powoduje, że w obu tych sprawach będzie bardzo duża swoboda interpretacji i wiele do powiedzenia będzie miał marszałek-senior. Jego opinia i poglądy na sprawę będą mocno ważyły, gdyż to on będzie przyjmował ślubowanie. Jego decyzje będą miały charakter precedensowy.

— Myślę, że obserwowanie przebiegu wydarzeń w nowym Sejmie będzie więc zajęciem wręcz pasjonującym. Nie tylko dla polityków, także samych wyborców.

— Z pewnością. A sądzę, że będzie to materia będąca w przyszłości przedmiotem wielu analiz naukowych. Tak to zawsze bywa w czasach społecznego i politycznego przetłomu.



Członkowie komisji od lewej: Wiesława Bień z Rzeszowa, Dariusz Pryliński z Łodzi i Danuta Petry z Lubina.
Fot. Jan Balana

APEL

Koleżanki i Koledzy!

Sanatorium w Zakopanem zostało zbudowane w latach 1924—26 wyłącznie ze składek naszych kolegów-pedagogów w trosce o zdrowie każdego z nas.

Rocznie w sanatorium z działalności profilaktyczno-leczniczej korzysta ponad 3000 pracowników naszego resortu.

Informujemy, że zapadła decyzja o likwidacji sanatorium nauczycielskiego w Zakopanem z powodu braku środków finansowych z końcem listopada 1991 roku.

Pamiętajmy o tym, że raz pozbywając się sanatorium prawdopodobnie stracimy go na zawsze. W związku z tym zwracamy się z prośbą, aby wzorem naszych kolegów II Rzeczypospolitej — podjąć akcję ratowania sanatorium poprzez dobrowolne składki w wysokości 5000 zł miesięcznie przez okres jednego roku. Jest nas w resorcie setki tysięcy

i winno nas być stać na uratowanie obiektu, jak stać było naszych poprzedników na jego zbudowanie „w ciężkich czasach wspólnej biedy i niedomagań w skarbie państwowym...”

Uważamy bowiem, że tak niewielki koszt indywidualny może przyczynić się do osiągnięcia wielkiego celu.

Nie pozwólmy przekreślić naszej zawodowej i obywatelskiej godności oraz dorobku i ofiarności naszych poprzedników.

Jeżeli uzyskamy poparcie tego przedsięwzięcia w poszczególnych województwach, wówczas zostanie otwarte konto bankowe i na bieżąco będziemy informować o przebiegu akcji i podjętych decyzjach.

Odpowiedzi na nasz apel — wraz z deklaracjami finansowymi z poszczególnych województw — prosimy kierować pod adresem: Sanatorium ZNP w Zakopanem ul. Ciąglówki 11.

W imieniu uczestników turnusu sanatoryjnego w Zakopanem w okresie 11.10 — 3.11.91

komisja w składzie:
WIESŁAWA BIEN
DANUTA PETRY
DARIUSZ PRYLIŃSKI

PETYCJA

W okresie, kiedy zwiększa się z dnia na dzień liczba nauczycieli z poważnymi schorzeniami układu nerwowego, układu krążenia i górnych dróg oddechowych — wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Zapadła decyzja o likwidacji sanatorium w Zakopanem.

Ta decyzja wzbudza wśród nauczycieli nie tylko niezadowolenie, ale nawet duże oburzenie.

Przypomnieć warto, że sanatorium

w Zakopanem to obiekt wybudowany w latach 1924—26 wyłącznie ze składek naszych kolegów — pracowników oświaty, w trosce o nasze zdrowie.

Uważamy, że jest on „pomnikiem woli i ofiarności nauczycieli”, jest naszą wspólną własnością. Niezależnie od przynależności związkowej musimy bronić praw należnych każdemu z nas, bowiem obiekt ów — powstał „w ciężkich czasach wspólnej biedy i niedomagań w skarbie państwowym”. Świadectwem czego jest załączona do tekstu „cegielka”: Jednocześnie informujemy, że

z działalności profilaktyczno-leczniczej w Zakopanem korzysta rocznie ponad 3000 pracowników naszego resortu.

W związku z tym żądamy podjęcia natychmiastowych działań i konkretnych decyzji, które będą miały na celu utrzymanie dotychczasowej działalności leczniczej.

Kuracjusze przebywający na turnusie październikowym podjęli decyzję zobowiązującą uczestników do rozpowszechnienia akcji protestacyjnej na terenie wszystkich województw.

Jednocześnie domagamy się poparcia

i czynnego włączenia się władz administracyjnych i związkowych naszego resortu.

Zwróciliśmy się z apelem do pracowników nauki i oświaty, aby wzorem naszych kolegów II Rzeczypospolitej wsparli finansowo dalszą działalność leczniczą. Spośród kuracjuszy wyłoniono komisję, która została upoważniona do kontaktów z Ministerstwem Edukacji Narodowej, Ministerstwem Zdrowia i związkami zawodowymi.

W załączeniu podajemy skład komisji: **Wiesława Bień, Danuta Petry, Teodozja Wilk, Henryk Mrówka, Dariusz Pryliński.**

RZEŹBIENIE W GŁOWACH

CD ZE STR. 1

ma kłopoty. Aby rozwiązać jego problem najpierw trzeba więc albo zmienić prawo, albo ustalić obowiązującą wykładnię, czyli zająć się problemem, a nie przypadkiem Kowalskiego. Innej możliwości rozwiązania problemu Kowalskiego nie ma.

Dlatego przez cztery lata rzecznikowania prof. Ewa Łętowska usiłowała tłumaczyć (sądzę, że bez skutku), że najpierw należy rozwiązać problem prawny, a potem zająć się sprawą Kowalskiego, ale tym już nie rzecznik powinien się zajmować. Są do tego powołani urzędnicy. Natomiast jego zadaniem jest poinformowanie urzędnika o tym, jak właściwie powinien rozwiązać dany casus. Toteż często obywatel Kowalski otrzymuje odpowiedź, że „sprawa pańska posłużyła jako przykład, iż przepisy ustawy x są w tej sprawie źle interpretowane”. Oczywiście zdarza się, że Kowalski czuje się w tym momencie zawiedziony.

Miesięcznie do biura rzecznika napływa średnio 1500 listów. W czasie czteroletniej kadencji „przerobiono” około 125 tys. spraw. Teczka „Matka” zawiera 784 najważniejszych wystąpień do różnych organów. Można je wszystkie znaleźć w „Informatorze” biura ukazującym się co miesiąc.

Już chociażby jego pobieżna lektura uprzytomnia przez co rzecznik musi się „przeorać”. Z kulturą prawa wciąż jesteśmy na bakier, a ze świadomością prawną jakby „coś drgnęło”. Jedno jest pewne, następcy Ewy Łętowskiej, podobnie jak ona, będą ciągle postrzegani jako biuro skarg. Pani Profesor trzymała się ciągle na widzenie jej w roli „Matki Boskiej miłosiernej”, która zlituje się i pomoże biednemu Kowalskiemu. Uważa, że rzecznik ma się zajmować — „do tego jest powołany” — stosowaniem obowiązującego prawa a nie interwencjami w konkretnych sprawach. Ale okazało się, że nie do końca mogła wytrzymać w tej roli. „zwłaszcza że

niektóre rzeczy można było załatwić od ręki”.

Zdarzają się niekiedy niby banalne przypadki, zupełnie humorystyczne, choć dla osób zainteresowanych niekoniecznie. Trudno się nie zająć sprawą Czesława T. i Piotra L., którym organy administracji nie chcą wydać dowodu osobistego, gdyż nie są nigdzie zameldowani.

Pierwszy zgubił dowód i nie może go uzyskać, gdyż nie ma stałego meldunku i chyba z rozpacz „udał” się do zakładu karnego. Drugi z panów, po kilku latach, wrócił do kraju i okazało się, że urząd wymeldował go z miejsca stałego pobytu. Teraz chce się zameldować, ale nie ma dowodu, więc jest to niemożliwe twierdzą organy administracji. A dowodu nie mogą mu wydać — dalej twierdzą „organy” — bo nie ma stałego zameldowania.

Oczywiście, takie postępowanie jest rażącym naruszeniem prawa. Podstawowe przepisy, regulujące te kwestie, mówią wyraźnie co w takich wypadkach należy czynić.

Zważywszy na ilość listów przesyłanych do Urzędu — nauczyciele obdarzają rzecznika wyjątkowym zaufaniem. „Są szczególnie wrażliwi na krzywdę, uczuleni na urzędników” — mówi prof. Łętowska. Administracja oświatowa różnego szczebla jest nielatwym materiałem do „rzeźbiarskich” poczynañ pani Profesor. Pamiętamy ostatnie wyjaśnienia dotyczące art. 17 Karty. Ostatnio (w październiku) rzecznik usiłuje przekonać resort, że zakłady wychowawcze, bez orzeczenia sądu, nie mogą kierować tzw. trudnych wychowanków do zakładu poprawczego.

Z odpowiedzi resortu wynika, że „nie zdaje on sobie sprawy z tego, iż umieszczenie osób młodocianych, nieskazanych — w lokalach zakładów poprawczych jest „naruszeniem standardów postępowania wymaganych w państwie prawa”. W tym stanie rzeczy rzecznik postanowił, „iż sprawa wymaga akcji wyjaśniającej

w MEN”. Miejmy nadzieję, że zostanie uwieńczona sukcesem.

Z rzeczy drobnych: rzecznik wystąpił do ministra edukacji o zaniechanie stemplowania świadectwa dojrzałości przy zgłoszeniu na studia. Zdaniem rzecznika — jest to naruszenie prawa do prywatności. Następna pieczęć to znak, że pierwszy raz się nie powiodło. Zdarza się, że tych pieczętek może być więcej, a właściciel świadectwa nie podjął studiów i ciągle legitymuje swój census wykształcenia tymże świadectwem, które — chcąc nie chcąc — jest dowodem tego, że człowiekowi się nie powiodło. A nie każdy ma odwagę dzielić się porażką z innymi. Jest to więc zmuszanie do ujawniania wiadomości z życia prywatnego sprzeczne z art. 17 Praw Obywatelskich i Prywatnych — twierdzi rzecznik.

Już choćby te dwie sprawy z „podwórka oświatowego” świadczą, jak szeroka i szczegółowa jest „penetracja” rzecznika. Szkoda tylko, że rozwikłanie spornych spraw trwa u nas tak długo. Reakcje na wystąpienia są różne (łącznie z ignorowaniem ich) — ale najczęściej urzędy, zwłaszcza centralne „celują w opieszałości”. Biuro rzecznika ma jednak dobrą pamięć.

Od września rzecznik może wystąpić z wnioskiem do Sądu Najwyższego o podjęcie uchwały mającej na celu wyjaśnienie przepisów prawnych budzących wątpliwości lub takich, których stosowanie wywołało rozbieżności w orzecznictwie. Oznacza to powstanie prawa do stawiania pytań przez rzecznika SN bez pośrednictwa I Prezesa SN. To duża „zdobycz” rzecznika i na pewno skróci to także okres oczekiwania na rozstrzygnięcie spraw Kowalskiego.

W czasie całej kadencji prof. Ewa Łętowska „nie dała się żadnym siłom politycznym naciągnąć” na komentarze lub apele „na rzecz jakiejś sprawy”. Była ciągle obrońcą obowiązującego prawa, niezależ-

nie od tego, jak go oceniała. Dopóki ono obowiązuje — musi być respektowane — mówiła. Co oczywiście, nie oznacza, iż rzecznik nie powinien sygnalizować o aktach prawnych, które są złe lub mało czytelne. Takie jest zdanie prof. Łętowskiej.

Kończy się czteroletnia kadencja rzecznika praw obywatelskich. Bez podsumowania i „bez sentymentów”. Mimo iż to ostatnie dni urzędowania w biurze, pracuje. Prof. Łętowska właśnie przygotowuje dwa wnioski do Trybunału w sprawie emerytur z powszechnego zaopatrzenia tych, które podpisał prezydent i w sprawie emerytur rolniczych.

Coraz ciężiej czyta się listy — mówi pani Profesor — w których ludzie pytają „z czego mam żyć”. Teraz najwięcej listów pochodzi od ludzi, którym pętla kredytowa zaciska się coraz bardziej. Piszą więc zbankrutowani drobni inwestorzy, którzy mieli wiele wyobraźni i zapału, ale mniej szczęścia i teraz stopa kredytowa i komornicza depcze po ich domach i plombuje co się da. Piszą „szczęśliwi” właściciele mieszkań z milionowymi kredytami i odsetkami. I w końcu błagają o pomoc rolnicy.

Klientami rzecznika są coraz częściej bezrobotni, którzy przed zwolnieniem z pracy nie dostali odpraw albo pracownicy bankrutujących przedsiębiorstw, które wymuszają zgodę na pracownicach do korzystania z bezpłatnych urlopów.

Prof. Ewa Łętowska, ciesząca się wciąż ogromną popularnością, jest ciągle nękana pytaniem: dlaczego nie chce zająć się polityką? Albo wprost: dlaczego nie kandyduje na stanowisko posła, senatora lub premiera? Odpowiada niezmiennie: „Mnie to nie interesuje”.

TERESA KONARSKA

ŻYĆ NAPRAWDĘ

CD ZE STR. 1

Miał zaledwie 16 lat, gdy jako ochotnik zgłosił się do Wojska Polskiego — i nie posiadał się z radości, gdy komisja lekarska orzekła: kategoria A! Swoje wojenne przeżycia z tego okresu opisuje w wydanej w 1987 roku, książce „Dwie linijki życiorysu” (której fragmenty drukujemy obok).

Urodził się w 1904 roku na Kielecczyźnie w rodzinie nauczycielskiej. Nauki pobierał w gimnazjach w Staszowie, Tarnowie i we Łwowie.

Pracę zawodową zaczynał na Kurpiach we wsi Ptaki, gdzie m. in. organizował Oddział Powiatowy Związku Nauczycielstwa Polskiego (w Kolnie).

Potem był student na Wyższym Kursie Nauczycielskim, z kolei Państwowego Instytutu Nauczycielskiego. W 1928 roku związuje się z Warszawą, gdzie wkrótce zostaje kierownikiem Szkoły Powszechnej (nr 127).

Natura obdarzyła pana Mariana Cichego tysiącem talentów. Gra

W okresie okupacji jest jednym z organizatorów tajnego nauczania, bierze udział w akcji charytatywnej Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej organizując na Pradze kuchnię dla zubożałej ludności. I oczywiście czynnie uczestniczy w Ruchu Oporu — znajduje się w szeregach ZWZ-AK (pseudonim „Wojciech”).

Gdy skończy się wojna, znów wzbogaca swoje wykształcenie — studiuje na Uniwersytecie Warszawskim pod kierunkiem prof. Stefana Baley.

Pelen energii i ciekaw nieustannie nowych doznań i doświadczeń zostaje dyrektorem — i twórcą — Muzeum Pedagogicznego w Warszawie (przy ul. Hipotecznej 8), które pełniło w owym czasie rolę ośrodka

Na emeryturze ma wreszcie więcej czasu na pisanie, na podzielenie się z innymi swoim bogatym doświadczeniem pedagogicznym i przeżyciami. Wtedy właśnie powstaje — nagrodzona przez nasz tygodnik — książka „Nie zapisane w życiorysie”, która miała się ukazać drukiem w 1989 roku, ale na skutek kryzysu, jaki przechodziła Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, została wycofana z druku w ostatniej chwili, już po drugiej korekcie.

„Są to penetracje psychologiczne, niekiedy głęboko przejmające. Ale nie tylko. Są to także obserwacje socjopsychologiczne całych środowisk. Niektóre działają już egzotycznie. Nie brak w tej relacji wzruszającego, rzewnego humoru — pisał o tej zbeletryzowanej autobiografii znany krytyk literacki, Zbigniew Biernkowski. Jej tematyka związana jest, oczywiście, przede wszystkim ze szkołą i dziećmi, o których pisze z ogromnym ciepłem. Książka zawiera nie tylko interesujące spostrzeżenia i refleksje wieloletniego nauczyciela, który występował w roli narratora, ale także pewien morał. To niewątpliwie interesujące świadectwo ekspozycji własnej osobowości...”

Dość satysfakcji sprawiła panu Marianowi Cichemu nasza nagroda. Nie stety, że względu na kłopoty ze zdrowiem, nie mógł jej odebrać osobiście. W jego imieniu uczyniła to żona — pani Ewa Cichy. Również nauczycielka (czterdziest lat pracy w zawodzie!), od kilkudziesięciu lat współpracująca niestrudzenie mężowskie pa się i Jego różnorakie społecznikowskie i zawodowe poczynania.

Jest bardzo wdzięczna losowi, że podarował Jej za męża człowieka o takiej osobowości i takie właśnie wartości uznającego za najważniejsze. — Miałam piękne i urozmaicone życie — mówi. — Przeżyliśmy i ogromnie trudne chwile, zawsze jednak mieliśmy sobie do zawdzięczenia bardzo wiele.

„Słuchając, nie bez pewnej zazdrości, słów żony, dziś już 87-letniego pana Mariana Cichego, pomyślałam: ciekawe, ile z nas mogłoby to samo powiedzieć o swym towarzyszu życia?”

MARIAN CICHY

Fragmenty „Dwu linijek życiorysu”, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1987 r.

HENRYKA WITALEWSKA

LARUM GRAJĄ, A TY...?

Ołacza mnie cisza, cisza wspomnień, gdy przeglądam papiery, dokumenty, jakich sporo nazbierało się po drodze życia. Stara teusza-skorość, ponaddzierana i pieczołowicie zatana, spina tę moją przeszłość zapisaną w oficjalnych pismach zaopatrzonych w podłużne i okrągłe pieczątki, fioletowe i czerwone, teraz ledwie czytelne, tak już wyblakłe. Niektóre dokumenty ledwie się trzymają, po przecieraniu na zgieciach, jak moja pierwsza nominacja na nauczyciela kontraktowego na Kurpiach. Przewracam kolejne papiery, z każdym wiąże się jakaś ważna decyzja czy sytuacja życiowa. Oto skierowanie na Wyższy Kurs Nauczycielski, mam studiować dział nauk fizyczno-matematycznych. Następne pismo — przeniesienie służbowe do Warszawy. Czytam moje podanie do władz szkolnych o przyjęcie na dalsze studia. Do podania przypięta kartka z własnoręcznie napisanym życiorysem. Krótke jest to sprawozdanie z przebiegu mojego życia, zmieściło się na niecałej stronie arkusza. Przyblakł już atrament, przytłok papier, zaginęły ślady fioletowych linii. Bezwiednie zaczynam czytać: Urodziłem się 27 marca 1904 roku, ojciec — nauczyciel wiejski w nieznanym mi Biechowie, wydany z posady przez władze carskie za organizowanie w powiecie stonpcimk nauczania w języku polskim, dalej pobieranie nauk w różnych szkołach różnych miejscowości, po śmierci c matki na amnestyjnie zwolnienie władz obejmował coraz to inne stanowiska.

„I tak oto dochodziły do głosu przeżycia i doznania z dziecięcych i chłopcych lat. Wiazały się one z głęboką patriotyczną atmosferą domu, gdzie rozmowy o niepodległości, modlitwy nas, dzieci, o zbawienie ojczyzny dzień za dniem umacniały związki z abstrakcyjną Polską, umożliwiały zrozumienie słów Wyspiańskiego, gdy wskazując na serce wiejskiej dziewczyny mówił: „a to Polska właśnie”. Nie mniej decydująca rolę w kształtowaniu moich uczuć patriotycznych odegrała pochłaniana żarliwie literatura pozytywistyczna. Irdzie buntu, poniżenia, rozpacz wywoływała „Płacówka” Prusa, nieszczone „Wierna rzeka!”, „Rozbitek” Kaczko-wskiego, a przeczytałem w wieku dziesięciu — dwunastu lat wszystkie dostępne książki Żeromskiego, Reymonta, Sienkiewicza, naszych wieszczów i wielu patriotycznych pisarzy i poetów. Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”, Wincenty Pol i Lenartowicz w swoich wierszach ukazywały piękno Polski, takie samo, jakie widziałem wokół siebie.

„(...) Zdarzyło się, że czytałem „Pana Wołodyjowskiego” leżąc na mie-dzy, uwspianym między otaczającymi mnie łanami żyta. Narastał we mnie niepokój, gdy wreszcie doczytałem słów księdza Muchowieckiego: „Mo-ści pułkowniku, larum grają, a ty...” — nieprzemyślnym porwałem oprawny z ziemi, a potem z dławiacym szielchem bieglem między sieczony po twarzy pełnymi kłosami żyta.

„(...) I oto w moim życiorysie opis przebiegu pobieranej nauki przerywa zdanie: „...W czerwcu 1920 roku wstąpiłem do wojska jako ochotnik, w październiku tegoż roku zostałem zwolniony z wojska...”

W kraju panowała groza, mówiło się o nawałce bolszewickiej, która zaleła tak niedawno odkryską wolną Polskę. Zatraskali ludzie z niepokojem śledzili wydarzenia każdego dnia, z niepokojem oczekiwali komu-

nikatów z frontu o cofających się wciąż wojskach polskich przed przeważającymi siłami wojsk radzieckich. Złowrogie wiadomości pogłębiały przerażenie.

„(...) Wszędzie, w każdej wiosce, na drogach, na murach ukazywały się wezwania do obrony kraju. Przypominał sobie plakat, na którym w beznadziejnym wysiłku kilku żołnierzy polskich podpięra ramionami parkan wzdłuż naszej granicy wschodniej. Na parkan ten, już pochylony w naszą stronę, napierała bolszewicy jeden z nich, w spiczastej czapce z czerwoną gwiazdą i z nożem w zębach, zdaje się, za chwilę przesaadzi parkan, jest już na jego szczycie... Przerażający swą wymową obraz wywoływał we mnie niepokój, a zarazem niesprecyzowaną wolę działania. Ten plakat krzyczał: pomóż! I drugi plakat — twarz mężczyzny, którego hipnotyczne oczy są utkwiwe we mnie. Te oczy patrzą na mnie zniewalająco, obserwują mnie już z dala, gdy zbliżam się do plakatu, i wodzą za mną, gdziekolwiek się zatrzymuję. Wskażujący palec wyprostowanej ręki ce-luła we mnie, znów słyszę krzyk: „Wstąp do wojska! Bron Ojczyznę!”

„(...) Gdy w dniu ogłoszenia niepodległości, do nas, uczniów gimnazjum w Staszowie zebranych na dziedzińcu, przemówił dyrektor, staruszek, prostujący swą pochyloną postać z wysiłkiem unoszący białą głowę, gdy wzruszony zawiadomił nas o powstaniu wolnej, niepodległej Polski, gdy umilkła wirawa naszego entuzjazmu, radości, nagłe spojrzałem na otaczające dziedzińce kasztany i oisłnia mnie myśl, że te kasztany są też wolne, że są częścią mojej Polski, w której cokolwiek się znajduje, jest wolne, jest moje, bo ja jestem wolny. Serce wypełnia radość i tylko radość,

„(...) W kraju panowała groza, mówiło się o nawałce bolszewickiej, która zaleła tak niedawno odkryską wolną Polskę. Zatraskali ludzie z niepokojem śledzili wydarzenia każdego dnia, z niepokojem oczekiwali komu-

nię, która oferuje program nauczania, ponieważ zostaje ona przez niego przeorganizowana, przegrupowana w taki sposób, że odpowiada jego umysłowości, aktualnemu zasobowi pojęciowemu, wartościom i wielu innym składnikom tego, co określamy jako osobowość.

Proces personalizacji wiedzy ma również swój aspekt emocjonalny. Wymaga on wiary w siebie, pewności, wytrwałości, odwagi stawiania sobie pytań, ale i zarazem zawziętości w dążeniu do kompetencji. Każdy, kto dzięki takim cechom osiągnął upragniony sukces, ten zasmakował przyjemnej uli i satysfakcji towarzyszącej reakcji „uuuch!” Każdy też ma naturalny pęd do kompetencji, do radzenia sobie z otoczeniem, a proces personalizacji wiedzy umożliwia doświadczenie kumulowania się kompetencji, wykorzystując ów pęd, a zarazem wzmacniając go. Dzięki temu uczenie się stopniowo od plynących z zewnątrz kar i nagród staje się procesem samonagradzającym.

Równie ważny jak poprzednie jest społeczny aspekt personalizacji wiedzy. Uczytnienie. Jej osobistą własnością wymaga od ucznia orientacji na poznawana rzeczywistość, na to, czego wymaga od niego zadanie, a nie na to, czego oczekuje i wymaga nauczyciel. Chodzi tu więc o pewną niezależność ucznia od nauczyciela. Jej stopień nie może być zresztą ciągle jednakowy. W początkowej fazie opracowywania jakiegoś tematu, gdy o wielu rzeczach uczeń

z którą trudno było sobie poradzić: krzyczeć? płakać? śmiać się?... Powiedzieliby — wariat! pomylony! A mnie się uczyły te wolne, niepodległe, tak strasznie bliskie, pożółkłe, jesienne kasztany.

Pragnąłem, aby jak najprędzej miłał dzień, noc, abym mógł po raz pierwszy obudzić się w wolnej ojczyźnie. I pacierza nie zakończy już codzienną modlitwą: „Boże zbaw Polskę!”

„(...) I teraz, gdy Polska jest w potrzebie, rozdzielało serce głęboko zapadłe przejmujące wołanie: „larum grają, a ty?”...” Przyszedłem z tą moją męką do ojca czując w sercu niepokój.

— Idź, jeśli uważasz, że jesteś potrzebny — powiedział, gdy wyjawilem postanowienie wstąpienia do wojska. — Idź! — powtórzył — nie mogę ci zabronić. Pamiętaj jednak, brat twój od dawną na froncie, jakoś Bóg go ustrzeż, niechże i ciebie ominie już los, a mnie nieszcześnie optakiwania was obu. Idź, mój synu, kiedy tak być musi.

„(...) Po kolacji, na uprzątniętym stole obie siostry układały mają skapą odzież na drogę do wojska. Ostatecznie zawinięto w papier jedną zmianę bielizny i Iniany rękonic. Ten ekwipunek oraz torebkę z dwoma kromkami chleba z serem przytroczyłem rano do roweru. Z ojcem i siostrami rozstałem się na polnej drodze idącej wzdłuż szkolnych zagonów. Zobaczyłem ich jeszcze stojących nieruchomo, gdy skręcałem na drogę prowadzącą do Chmielnika, przez który wypadło mi jechać.

A więc stało się, jadę do wojska!

MARIAN CICHY

Fragmenty „Dwu linijek życiorysu”, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1987 r.

HENRYKA WITALEWSKA

KORESPONDENCJE Z WILNA

W panoramie współczesnego Wilna pojawiło się nowe, cenne ogniwo, dokumentujące udział kultury polskiej w życiu stolicy Litwy.

SYROKOMLA NA ŚNIPISZKACH

Otrzymałem list od przyjaciół z Wilna o tym i owym, chwiliami ciepły, chwiliami gorący — gdy jego nadawcy zajmują stanowisko w sprawie najzwyczajniejszych kwestii narodowościowych, a więc wobec problemu przynależności Polaków na Litwie, wobec deklaracji lojalności, wobec perspektyw szkolnictwa polskojęzycznego, którego ukoronowaniem staje się na naszych oczach Uniwersytet Polski, dzieło Stowarzyszenia Naukowców Polskich Litwy i prezesa prof. dr. hab. Romualda Brazisa.

Stęże nie obaw jest w tym liście tak wielkie, że — sam ledwo powróciwszy z Wilna — gotów byłbym zarzucić sobie nieznajomość rzeczy, niewrażliwość na impulsy dnia powszedniego stolicy Litwy. Czyżby? Nie chcąc nie uronić z tego, czym żyją dziś Polacy nad Wilną — uspokojenie znajduję w nich samych. Gdyby potrafili obejrzeć się za siebie, gdyby chłodnym okiem ocenili dystans dzielący ich od historycznych pierwszych kroków konkretnej szkoły polskiej, zrozumieliby, że obawy dnia dzisiejszego są płonne, zaś stopień trudności znacznie niższy aniżeli przed czterdziestą laty.

List zawiera także wątek wspomnieniowy poświęcony kolejom losu pewnej zastłżonej nauczycielki języka polskiego — Heleny Kuźmowej, która w latach pięćdziesiątych, wypełniwszy obowiązki pedagogiczne całego tygodnia, „niemał w każdej niedziele z plecakami pełnym książek wędrowała do pobliskich wsi, aby zarobić na chleb i kawalek słoniny, a jednocześnie szerzyć kulturę polską...” Jakże trafna to obserwacja, jak prawdziwa, o tym wiedzą wszyscy pedagodzy szkół polskich na Litwie. Wiedzą — ale czy pamiętają?

Podczas mojej niedawnej wizyty na Litwie spotkał mnie zaszczyt reprezentowania Ministerstwa Edukacji Narodowej w ceremonii otwarcia 11 października 1991 r. Izby Pamięci Władysława Syrokomli, poety romantycznego związanego z Wilenszczyzną, zaś od kilku lat patrona Szkoły Średniej nr 19 w Wilnie na Śnipiskach, przy ul. Linkmenu 8. Rządkiem do święta. Nie tylko dlatego, że potrzeby edukacyjne 300-tysięcznej mniejszości polskiej są zaspokajane przez ograniczoną, niewystarczającą liczbę 148 przedszkoli, do których uczęszcza 2593 dzieci (do grup polskich, zaś w przedszkolach mieszanych

Gdzie szukać kamienia węgielnego? Otóż przed czterdziestą laty przy ulicy Wilkomierskiej (Ukmergės) nr 3 mieściła się szkoła polsko-rosyjska nr 16. W 1951 r. odeszły klasy rosyjskie, a szkołę przemianowano na Szkołę Śiedmiolotnią nr 35 z językiem polskim wykładowym. Dyrektorem jej był Józef Subotkowski. W tymże roku przenosi się do nas pani Helena Zacharkiewicz; pracuje w klasie pierwszej, a także uczy języka polskiego w klasie piątej. Pani Zacharkiewicz prowadziła również lekcje śpiewu i muzyki, opiekowała się twórczością amatorską.

Wiele wypadków udaje się nam to wyśmienicie, o czym świadczą wystęgiwa i nagrody uczniów naszej szkoły na miejskich i republikańskich olimpiadach przedmiotowych, a także na olimpiadzie polonistycznej w Warszawie.

Warto wspomnieć przy okazji, że pierwszy przewodniczącą Komitetu była pani Diaugo. Były to trudne lata wojenne, dzieci przychodziły do szkoły głodne; w okresie chłódów jesienno-zimowych najbardziej nie miały ciepłego ubrania, butów. Właśnie Ona dbała o to, aby wszyscy zaniądani otrzymali pomoc materialną.

Wiele w ministerialnych dokumentach hasel najwyraźniej zaczerpniętych z różnych, często już historycznych koncepcji pedagogicznych i zestawianych bez troski o to, czy rzeczywistość je zrealizowała. Wiele w ministerialnych dokumentach hasel najwyraźniej zaczerpniętych z różnych, często już historycznych koncepcji pedagogicznych i zestawianych bez troski o to, czy rzeczywistość je zrealizowała.

Wiele w ministerialnych dokumentach hasel najwyraźniej zaczerpniętych z różnych, często już historycznych koncepcji pedagogicznych i zestawianych bez troski o to, czy rzeczywistość je zrealizowała.

szcze, o jej randze zdecydował akt de-
koracji pani Heleny Zacharkiewicz, emerytowanej polonistki, najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej przyznawanym obywatelom obcych państw za zasługi w krzewieniu polskości — Złotą Odznaką Orderu Zasługi RP. Pani Helena Zacharkiewicz, długoletnia nauczycielka tej szkoły, autorka wielu podręczników, współpracowniczka prasy polskiej i audycji radiowych, autorka tekstów piosenek zespołu pieśni i tańca „Wilenska”, wyróżniona w ubiegłym roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej, otrzymała to nowe odznaczenie z rąk pana Zdzisława Kilińskiego, konsula generalnego RP.

Uroczystości, której poświęcamy uwagę, miała niecodzienny przebieg, z kilku zresztą powodów. Po pierw-

szcze, o jej randze zdecydował akt de-
koracji pani Heleny Zacharkiewicz, emerytowanej polonistki, najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej przyznawanym obywatelom obcych państw za zasługi w krzewieniu polskości — Złotą Odznaką Orderu Zasługi RP. Pani Helena Zacharkiewicz, długoletnia nauczycielka tej szkoły, autorka wielu podręczników, współpracowniczka prasy polskiej i audycji radiowych, autorka tekstów piosenek zespołu pieśni i tańca „Wilenska”, wyróżniona w ubiegłym roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej, otrzymała to nowe odznaczenie z rąk pana Zdzisława Kilińskiego, konsula generalnego RP.

Uroczystości, której poświęcamy uwagę, miała niecodzienny przebieg, z kilku zresztą powodów. Po pierw-

szcze, o jej randze zdecydował akt de-
koracji pani Heleny Zacharkiewicz, emerytowanej polonistki, najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej przyznawanym obywatelom obcych państw za zasługi w krzewieniu polskości — Złotą Odznaką Orderu Zasługi RP. Pani Helena Zacharkiewicz, długoletnia nauczycielka tej szkoły, autorka wielu podręczników, współpracowniczka prasy polskiej i audycji radiowych, autorka tekstów piosenek zespołu pieśni i tańca „Wilenska”, wyróżniona w ubiegłym roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej, otrzymała to nowe odznaczenie z rąk pana Zdzisława Kilińskiego, konsula generalnego RP.

Uroczystości, której poświęcamy uwagę, miała niecodzienny przebieg, z kilku zresztą powodów. Po pierw-

WOJCIECH JERZY PODGÓRSKI

szcze, o jej randze zdecydował akt de-
koracji pani Heleny Zacharkiewicz, emerytowanej polonistki, najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej przyznawanym obywatelom obcych państw za zasługi w krzewieniu polskości — Złotą Odznaką Orderu Zasługi RP. Pani Helena Zacharkiewicz, długoletnia nauczycielka tej szkoły, autorka wielu podręczników, współpracowniczka prasy polskiej i audycji radiowych, autorka tekstów piosenek zespołu pieśni i tańca „Wilenska”, wyróżniona w ubiegłym roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej, otrzymała to nowe odznaczenie z rąk pana Zdzisława Kilińskiego, konsula generalnego RP.

Uroczystości, której poświęcamy uwagę, miała niecodzienny przebieg, z kilku zresztą powodów. Po pierw-

szcze, o jej randze zdecydował akt de-
koracji pani Heleny Zacharkiewicz, emerytowanej polonistki, najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej przyznawanym obywatelom obcych państw za zasługi w krzewieniu polskości — Złotą Odznaką Orderu Zasługi RP. Pani Helena Zacharkiewicz, długoletnia nauczycielka tej szkoły, autorka wielu podręczników, współpracowniczka prasy polskiej i audycji radiowych, autorka tekstów piosenek zespołu pieśni i tańca „Wilenska”, wyróżniona w ubiegłym roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej, otrzymała to nowe odznaczenie z rąk pana Zdzisława Kilińskiego, konsula generalnego RP.

Uroczystości, której poświęcamy uwagę, miała niecodzienny przebieg, z kilku zresztą powodów. Po pierw-

szcze, o jej randze zdecydował akt de-
koracji pani Heleny Zacharkiewicz, emerytowanej polonistki, najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej przyznawanym obywatelom obcych państw za zasługi w krzewieniu polskości — Złotą Odznaką Orderu Zasługi RP. Pani Helena Zacharkiewicz, długoletnia nauczycielka tej szkoły, autorka wielu podręczników, współpracowniczka prasy polskiej i audycji radiowych, autorka tekstów piosenek zespołu pieśni i tańca „Wilenska”, wyróżniona w ubiegłym roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej, otrzymała to nowe odznaczenie z rąk pana Zdzisława Kilińskiego, konsula generalnego RP.

Uroczystości, której poświęcamy uwagę, miała niecodzienny przebieg, z kilku zresztą powodów. Po pierw-

szcze, o jej randze zdecydował akt de-
koracji pani Heleny Zacharkiewicz, emerytowanej polonistki, najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej przyznawanym obywatelom obcych państw za zasługi w krzewieniu polskości — Złotą Odznaką Orderu Zasługi RP. Pani Helena Zacharkiewicz, długoletnia nauczycielka tej szkoły, autorka wielu podręczników, współpracowniczka prasy polskiej i audycji radiowych, autorka tekstów piosenek zespołu pieśni i tańca „Wilenska”, wyróżniona w ubiegłym roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej, otrzymała to nowe odznaczenie z rąk pana Zdzisława Kilińskiego, konsula generalnego RP.

Uroczystości, której poświęcamy uwagę, miała niecodzienny przebieg, z kilku zresztą powodów. Po pierw-

szcze, o jej randze zdecydował akt de-
koracji pani Heleny Zacharkiewicz, emerytowanej polonistki, najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej przyznawanym obywatelom obcych państw za zasługi w krzewieniu polskości — Złotą Odznaką Orderu Zasługi RP. Pani Helena Zacharkiewicz, długoletnia nauczycielka tej szkoły, autorka wielu podręczników, współpracowniczka prasy polskiej i audycji radiowych, autorka tekstów piosenek zespołu pieśni i tańca „Wilenska”, wyróżniona w ubiegłym roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej, otrzymała to nowe odznaczenie z rąk pana Zdzisława Kilińskiego, konsula generalnego RP.

Uroczystości, której poświęcamy uwagę, miała niecodzienny przebieg, z kilku zresztą powodów. Po pierw-

szcze, o jej randze zdecydował akt de-
koracji pani Heleny Zacharkiewicz, emerytowanej polonistki, najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej przyznawanym obywatelom obcych państw za zasługi w krzewieniu polskości — Złotą Odznaką Orderu Zasługi RP. Pani Helena Zacharkiewicz, długoletnia nauczycielka tej szkoły, autorka wielu podręczników, współpracowniczka prasy polskiej i audycji radiowych, autorka tekstów piosenek zespołu pieśni i tańca „Wilenska”, wyróżniona w ubiegłym roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej, otrzymała to nowe odznaczenie z rąk pana Zdzisława Kilińskiego, konsula generalnego RP.

Uroczystości, której poświęcamy uwagę, miała niecodzienny przebieg, z kilku zresztą powodów. Po pierw-

szcze, o jej randze zdecydował akt de-
koracji pani Heleny Zacharkiewicz, emerytowanej polonistki, najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej przyznawanym obywatelom obcych państw za zasługi w krzewieniu polskości — Złotą Odznaką Orderu Zasługi RP. Pani Helena Zacharkiewicz, długoletnia nauczycielka tej szkoły, autorka wielu podręczników, współpracowniczka prasy polskiej i audycji radiowych, autorka tekstów piosenek zespołu pieśni i tańca „Wilenska”, wyróżniona w ubiegłym roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej, otrzymała to nowe odznaczenie z rąk pana Zdzisława Kilińskiego, konsula generalnego RP.

Uroczystości, której poświęcamy uwagę, miała niecodzienny przebieg, z kilku zresztą powodów. Po pierw-

szcze, o jej randze zdecydował akt de-
koracji pani Heleny Zacharkiewicz, emerytowanej polonistki, najwyższym odznaczeniem Rzeczypospolitej Polskiej przyznawanym obywatelom obcych państw za zasługi w krzewieniu polskości — Złotą Odznaką Orderu Zasługi RP. Pani Helena Zacharkiewicz, długoletnia nauczycielka tej szkoły, autorka wielu podręczników, współpracowniczka prasy polskiej i audycji radiowych, autorka tekstów piosenek zespołu pieśni i tańca „Wilenska”, wyróżniona w ubiegłym roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej, otrzymała to nowe odznaczenie z rąk pana Zdzisława Kilińskiego, konsula generalnego RP.

Z RYSZARDEM SOBOLEWICZKIEM członkiem Zarządu Sekcji Wychowania Technicznego ZG ZNP rozmawia Krystyna Strużyna.



ZAWINIŁ MARKS

— Wychowanie techniczne nie ma przed panem tajemnic. Jak pan ocenia dzisiejszą pozycję tego przedmiotu w szkole?

— Tak się złożyło, iż całe swe życie zawodowe, a dokładniej 38 lat poświęciłem nauczaniu tego właśnie przedmiotu i z przykrością muszę stwierdzić, iż obecnie ma on w szkole pozycję kopciuszka. Cięcia godzinowe w większości szkół podstawowych od IV klasy wzwyż, a także w liceach oraz likwidacja podziału na grupy praktycznie uniemożliwiają nauczanie tego przedmiotu. Nauczyciel mając jedną godzinę tygodniowo i 30 uczniów w klasie może wprawdzie przeprowadzić wykład, ale to tak jakby uczyć kowala fachu zawieszając młot pod powalą kuźni, aby czasem nie ubrudził rąk.

Z niepokojem obserwuję zamach na wojewódzkie ośrodki politechniczne. W niektórych z województw już je zlikwidowano, w innych egzystencję mają zapewnioną do końca tego roku. W tej sytuacji istnieje uzasadniona obawa o zmarnowanie nie tylko wysiłku ludzi, którzy je przed laty z pełnym poświęceniem organizowali, lecz i zgromadzonego w nich majątku, co w naszej niezamierzonej oświacie zdarzało się już nieraz. To co w edukacji technicznej nie do końca udało się zniszczyć komunistycznym władzom oświatowym z powodzeniem kontynuują nowe już demokratyczne władze.

— Może dlatego, iż rodowodu wychowania politechnicznego upatrują co niektórzy w ideologii komunistycznej.

— Tak, to prawda, iż pojęcie wychowania politechniczne ukuł K.

Marks. Trzeba jednak rzetelnie zgłębić jego dzieła, by w rezultacie dojść do wniosku, iż niewiele wniósł on nowego w istniejącą już wówczas ideę manualizmu. Poza tym pamiętać należy, że Instytut Robót Ręcznych istniał już w II Rzeczypospolitej i roboty ręczne, w znacznie większym wymiarze godzin niż moglibyśmy przypuszczać zmieściły się w planie nauczania zarówno uczniów szkoły podstawowej, gimnazjów oraz liceów. I co budzić może zazdrość — rangą były równe innym przedmiotom. Warto podkreślić, iż polska myśl pedagogiczna jak i praktyczne dokonania dotyczące wychowania przez pracę budziły podziw całej ówczesnej Europy. W odróżnieniu np. od niemieckiej szkoły pracy, która miała na względzie przede wszystkim aspekt ekonomiczny lub szkoły skandynawskiej eksponującej tzw. sobieradztwo, przydatne ogromnej rzeszy bezrobotnych, polscy pedagodzy w wychowaniu przez pracę upatrywali szansy na rozwój osobowości dziecka. Wartości ponadczasowe i ponadustrojowe tkwiące w pracy dostrzega także współczesny kościół katolicki, po-

święcając jej specjalną encyklikę. Tak więc przypisywanie wychowaniu politechnicznemu komunistycznego rodowodu jest mylne i świadczy o niedostatkach wiedzy zarówno humanistycznej jak i technicznej.

— Niestety nic nie wskazuje na to, aby w przyszłości z kształceniem technicznym naszych dzieci i młodzieży miało być lepiej i co z pewnością nie przyspieszy, a wręcz uniemożliwi im obcowanie z kulturą techniczną Europy Zachodniej.

— To bolesna prawda, przeciwko której zaprotestować powinniśmy nie tylko my — nauczyciele wychowania technicznego, lecz i rodzice. W nowej koncepcji kształcenia ogólnego zajęcia techniczne nie figurują w grupie przedmiotów obowiązkowych, lecz jako jeden z przedmiotów do wyboru, obok plastyki i muzyki. Tak więc już wkrótce nasze młode pokolenie będzie jeszcze bardziej bezradne, „leworęczne” wobec najprostszych urządzeń technicznych, z jakimi spotyka się na co dzień. Wiedzę o pracy zdobywać zaś będzie patrząc na filmy sprowadzane z zagranicy, co z pewnością „pomoże” im w wyborze zawodu. Moim zdaniem twórcy nowej koncepcji kształcenia ogólnego pomijając, lub ledwo co dostrzegając, rolę pracy w kształceniu i wychowaniu wystawili złe świadectwo tak swej wiedzy pedagogicznej jak i wyobraźni. Czy np. udołnienia muzyczne lub plastyczne muszą pociągać za sobą „kalektwo techniczne” naszych dzieci? I odwrotnie czy technik musi być głuchy na piękno muzyki?

Uważam, iż nie wolno godzić się nam na taki poziom edukacji w polskich szkołach. Kultura techniczna jest bowiem integralną częścią kultury narodowej i dlatego wychowanie techniczne, praca-technika lub jak kto woli, roboty ręczne wejść powinny w kanon przedmiotów obowiązkowych w kształceniu ogólnym. Przy czym chociażby ze względu na bezpieczeństwo uczniów winien być zachowany podział na grupy, a także gdzieś od klasy V należałoby zaproponować inny program nauczania dla dziewcząt, a inny dla chłopców. Mam nadzieję, iż władze oświatowe zwerifikują swój pogląd na temat pracy i zaprezentują go we właściwy sposób w nowej koncepcji kształcenia ogólnego.

Fot. Jan Bałana

W stanowisku Sekcji Wychowania Technicznego ZG ZNP przyjętym na posiedzeniu 13 listopada br. czytamy m.in. „proponowane w koncepcji MEN formy edukacji technicznej są iluzoryczne i w efekcie doprowadzą do edukacyjnej pustyni w dziedzinie techniki. Zwracamy się z dramatycznym apelem do polskich naukowców: filozofów, socjologów, pedagogów, luminarzy techniki — niech Wasz publicznie wyartykułowany stosunek do zamierzeń ministerstwa edukacji narodowej uświadomi społeczeństwu, że nie wolno wychowania i kształcenia traktować kadiubowo, w oderwaniu od tak ważnej dziedziny życia jaką jest praca ludzka i od tak ważnego składnika kultury jakim jest technika”.

PORADŹ SOBIE SAM

Pracownicy poradni wychowawczo-zawodowych obawiają się, że jeśli kryzys finansowy się pogłębi, to ministerstwo zlikwiduje ich placówki w pierwszej kolejności. Zresztą likwidacja jakby już się zaczęła, o czym poinformowali członkowie Sekcji Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego ZG ZNP na zebraniu plenarnym 15 listopada 1991 r. — Jak wynika z informacji nadesłanych z siedmiu okręgów (warszawskiego, katowickiego, gdańskiego, łódzkiego, olsztyńskiego, koszalińskiego i toruńskiego) — wszędzie tam wstrzymano obsadzanie wakatów oraz zapowiada się zredukowanie etatów pracowników merytorycznych o połowę. Nie mówiąc już o zniesieniu godzin ponadwymiarowych. Radykalnie zmniejszono zatrudnienie pracowników administracji i obsługi. — Na przykład w placówkach województwa stołecznego zostali zwolnieni wszyscy.

W poradniach w całym kraju pracuje łącznie około pięciu tysięcy specjalistów, często o wysokich kwalifikacjach — po studiach podyplomowych, ze stopniami specjalizacji. Czy ta bodaj najbardziej wykształcona grupa pracowników oświaty wkrótce się znajdzie na bruku.

Liczne szkoły zawiesiły zajęcia korekcyjno-wyrównawcze. Rodzice dzieci z zaburzeniami i deficytami zaczęli więc szukać ratunku właśnie w poradniach, a te nie mają odpowiedniej liczby specjalistów. Sprawa kończy się zatem na zwykłej konsultacji, to jest udzieleniu informacji, jakie ćwiczenia dziecko powinno wykonywać w domu. Nikt z fachowców ćwiczeń tych nie kontroluje.

Jednak nie tylko kryzys finansowy zagraża poradniom. Rozpoczął się proces reformowania tych placówek. Właśnie tym przeobrażeniom sekcja postanowiła przyjrzeć się najdokładniej.

— Reformy — tak, ale przemyslane — stwierdziła przewodnicząca sekcji krajowej, Lucyna Olak. — Niektóre z nich idą w dobrym kierunku. Z aprobatą przyjmujemy starania o odformalizowanie wizyt w poradniach oraz wysiłki zmierzające do wzbogacenia i zróżnicowania form pomocy psychologicznej i pedagogicznej. Również rozumiemy intencje ministerstwa, zmierzające do uporządkowania struktury organizacyjnej poradnictwa. Zmienia się zasadniczo rola poradni wojewódzkich, które przeistaczają się w zwykłe poradnie specjalistyczne. Pełnią one dotąd podwójną funkcję: nadzoru pedagogicznego i doradztwa metodycznego. Nigdzie taki model nie zdawał egzaminu. Obecnie zgodnie z ustawą o systemie oświaty, doradztwo metodyczne i cała sfera doskonalenia zawodowego pracowników poradni może być ulokowana w wojewódzkich ośrodkach metodycznych. Natomiast bezpośredni nadzór metodyczny przejmują kuratoria.

Jednak zniknęły pewne ważne obszary pracy poradni wojewódzkiej. Chodzi tu o integrowanie środowiska pracowników poradni rejonowych, dzielnicowych, przepływ informacji, organizowanie spotkań, inspirowanie do poszukiwań, organizowanie ruchu nowatorskiego itd. W dwudziestu siedmiu województwach funkcje te przejęły rady społeczne pracowników poradni, które jednak działają „na dziko”, bez żadnego statusu prawnego, jedynie za wiedzą kuratora.

Również członkowie sekcji odnieśli się sceptycznie do próby tworzenia nowych form doskonalenia zawodowego. Chodzi tu na przykład o instytucję mistrza, czyli wybitnego fachowca, do którego inni pracownicy mieliby prawo udawać się na konsultacje i szkolenie. Koncepcja ta może zdać egzamin w dużym mieście, ale nie na głębokiej prowincji, gdzie o dojazd trudno, a jeśli już to łączyłby się on ze stratą całego dnia.

Niektóre próby reformatorskie są bardzo ryzykowne — stwierdziła Lucyna Olak, na przykład przenoszenie poradnictwa zawodowego do rejonowych biur pracy. Czym innym jest poradnictwo zawodowe dla młodzieży, a czym innym dla dorosłych. Owszem, niech powstają nowe formy pracy i nowe instytucje, ale na zasadzie konkurencji i nie kosztem starych, które się sprawdziły. Poza tym — dodała przewodnicząca sekcji krajowej — nigdy z góry nie można przesądzić, która forma jest lepsza. Trzeba po prostu prowadzić obserwacje.

Sekcja postanowiła więc włączyć się aktywnie w dyskusję na temat przyszłości poradni, a zwłaszcza jej nowego statutu, opiniować wszystkie projekty aktów prawnych, opracowywanych przez ministerstwo oraz interweniować na gorąco we wszystkich sprawach kontrowersyjnych. Sekcja zobowiązała się także do opracowania — i to już w pierwszym półroczu przyszłego roku — najbardziej zaniedbanego problemu w ostatnich latach, to jest sprawy poradnictwa zawodowego, która, niestety, umiera śmiercią naturalną. W specjalności tej pracują już ostatni mohikanie, 300—400 pracowników w całym kraju.

Sekcja oceniła również własne możliwości działania. Dyskutanci samokrytycznie przyznali, że pracownicy poradni zrzeszeni w ZNP nie są skonsolidowani, że sekcje okręgowe w wielu województwach są bardzo słabe i nie zawsze dostrzegane przez zarządy okręgów, które często zapominają o istnieniu kolegów z poradni. Zarząd okręgu w niczym nam nie przeszkadza, ale też i nie pomaga — skwitowała jedna z mówczyń. Może zatem obecny kryzys przyniesie korzyść przynajmniej w jednym: ludzie zrozumieją, że bierność się nie opłaca.

WITOLD SALAŃSKI

WPADNIJ DO BAJKI

Bawiąc tego lata kolejny raz w Warszawie napotkałem „coś” nie mniej interesującego od sztafetowych tras wycieczkowych. A że urzekło mnie — polecam innym.

Krażyłem po południowo-wschodniej części Pragi. Anin, Międzyzłesie, Radość, Miedzeszyn... Piękna okolica, zieleni, uroda Mazowieckiego

Parku Krajobrazowego. Nawet nie przypuszczałem, że w Warszawie (prawda, że na skraju ale jednak!) są takie urocze i spokojne miejsca... Jechałem ulicą Przełęcz, samą granicą Warszawy. Po prawej stronie ulicy las, należący do miasta, po lewej domki, w których mieszkają obywatele gminy Wiązowna.

Gdy mijalem posesję oznaczoną numerem 4, moją uwagę przykuły jakieś dziwne minibudowle przesłuwające między ogrodowymi krzewami. Zatrzymałem się przed płotem. Ale nie na długo. Zapraszany serdecznie przez gospodarza, pa-

na Bronisława Zalewskiego, za chwilę znalazłem się w bajkowym świecie... Oto wśród drzew i krzewów stoją sporej wielkości modele najbardziej znanych zamków i pałaców — Kórnik, Nidzica, Wilanów i inne — jak prawdziwe! Takie właśnie hobby ma od kilku lat pan Zalewski — odlewa z betonu maleńkie cegiełki, które potem mozolnie skleja i maluje, tworząc prawdziwe cacka. Teraz pracuje nad modelem zamku w Czorsztynie — robi go z co najmniej 17 tysięcy kawałków!

Ale minizameczki to tylko część tego, co można zobaczyć w ogrodzie pana Zalewskiego — jeszcze rzeźby ludzi, zwierząt tworzą niepowtarzalny urok tego miejsca. A i to jeszcze nie koniec. Wchodzimy na górę piętrowego domku. A tu, prawdziwe domowe muzeum! Trudno wymienić wszystko, co tu zobaczylem — obrazy (malowane przez gospodarza), figurki, a także mnóstwo pamiątek opowiadających o długim i barwnym życiu pana Zalewskiego. Szczegól-

nie ciekawa jest kolekcja polskich monet z lat 1949—1987; nie brakuje ani jednej, wydanej w tym okresie. Ale na mnie największe wrażenie zrobił stareńki budzik, jeszcze z XIX wieku, który budzi pana Zalewskiego od 60 lat. A także — oficerskie buty, które prawie 50 lat temu kupił od polskiego żołnierza.

Pan Bronisław jest samoukiem. Skończył zaledwie 6 klas, pracował jako konserwator telefonów, gdy odchodził na emeryturę, każdej koleżance i koledze wykonał pocztówkowy miniportrecik.

Warto tu przyjechać z naszymi uczniami. Warto pokazać człowiekowi, który żyje godnie, który ma życiową pasję, człowieka, który chce coś po sobie zostawić. Takie przykłady są znacznie bardziej skuteczne aniżeli nasze moralizatorskie pouczenia, o co tak łatwo w codziennej, szarej, szkolnej rzeczywistości...

LECHOSŁAW GAWRECKI

6 XII — DZIEŃ ŚW. MIKOŁAJA

We współczesnym świecie dostrzega się wiele osób obojętnych na potrzeby drugiego człowieka. Szczególnie — wśród ludzi majątniejszych. Jest pewna grupa, która dochodzi do przekonania, że posiadanie majątku nie przynosi trwałego zadowolenia. Choć pozornie wszystko posiadają, w rzeczywistości są ubodzy pod względem duchowym. Ponieważ nie zawsze sami potrafią tę duchową majątność zdobyć, oczekują pomocy innych. Taką okazją może być dzień św. Mikołaja.

Natomiast po przeciwnej stronie występują ludzie biedni, osamotnieni, chorzy i bezdomni. Są to osoby zagrożone w permanentnej potrzebie materialnej i duchowej. Nie zawsze sami o tym mówią. Na ogół cechuje ich skrytość i wewnętrzne zamknięcie. Posiadają swoistą godność i świat własnych oczekiwań.

Jedni i drudzy żyją wśród ogromnej rzeszy przeciętnych ludzi obarczonych codziennymi obowiązkami. Wystarczy tylko dobrze się rozejrzeć, by dostrzec wszystkich — bogatych, średnio uposażonych i najbiedniejszych. Oczekują pomocy drugiego, choć każdy w innej formie. Wielu wystarczy zwykłe współczucie, duchowa pociecha, wyrazy uznania, czy zrozumienia. Spieszenie z różnego rodzaju pomocą było charakterystyczne w działalności i pasterzowaniu św. Mikołaja.

Z uroczystością św. Mikołaja związany jest piękny zwyczaj dzielenia się radością z drugimi.

W tym dniu rozdaje się prezenty i upominki, symboliczne podarki i przeróżne niespodzianki. W Polsce zwyczaj ten ma długą tradycję.

Św. Mikołaj, którego jedni tak chętnie naśladują, a drudzy wyczekują, przypomina postać historyczną, a nie legendarną. Znana jest z hagiografii i wzbudza podziw do czasów współczesnych. Mikołaj urodził się w Azji Mniejszej około 270 roku. Pochodził z bogatej chrześcijańskiej rodziny. Od młodości wyróżniał się wielką wrażliwością na bledę ludzką. Po śmierci rodziców odziedziczył znaczny majątek, z którego zyskami chętnie dzielił się z najbiedniejszymi. Z czasem podjął decyzję wstąpienia do stanu duchownego, a potem został biskupem Miry. Swą łagodnością i dobrocią podbił sobie serca wiernych. Wyróżniał się pasterską gorliwością. Zabiegał o potrzeby nie tylko duchowe swoich diecezjan. Zmarł 6 grudnia 352 roku w Mirze, gdzie go też pochowano. W wyniku pewnych decyzji władz kościelnych, przeniesiono go potem do miasta włoskiego Bari (1087 r.).

W niedługim czasie po śmierci Bpa Mikołaja, wierni wskutek otrzymanych łask Bożych za jego pośrednict-

wem, uważali swego Pasterza za świętego. Papież przychylając się do prośby diecezjan, wyniósł go na ołtarze w charakterze błogosławionego, a potem świętego. Najstarsze wzmianki kultu św. Mikołaja sięgają VI wieku. Znanie są w tym względzie przedsięwzięcia dwóch kolejnych cesarzy Konstantynopola. Justynian zbudował na cześć św. Mikołaja wspaniałą bazylikę, a Bazyli Mace dończył wystawił kaplicę w cesarskim pałacu dla uczczenia świętego Biskupa z Miry.

Do grobu św. Mikołaja przybywały liczne pielgrzymki wiernych. W kolejnych epokach wystawiano Świętemu dalsze kościoły. Na Wschodzie uzyskał tak wielkie uznanie, że z czasem zajął naczelne miejsce zaraz po kuli- cie Matki Bożej. Nabożeństwo do św. Mikołaja powoli rozprzestrzeniło się po całej Europie. Z Włoch przeniesiono do ościennych krajów katolickich. Natomiast w Polsce kult św. Mikołaja najpierw był znany w Gdańsku, gdzie wybudowano specjalny kościół. Potem cześć św. Mikołaja zaznaczała się wzdłuż Wisły w kierunku południa. Dowodzą tego świątynie w Grudziądzu, Toruniu, Inowrocławiu, Kaliszu i w Krakowie. Przez Karpaty nabożeństwo do św. Mikołaja przeniknęło na Węgry. Święty Biskup znany też był nad Dnieprem, na Rusi, na szlaku wiodącym do Wilna, Brześcia i Lwowa, gdzie kościół św. Mikołaja należy do najstarszych w mieście.

W Polsce św. Mikołaj jest postacią bardzo popularną. Świadczą o tym świątynie pod jego wezwaniem oraz imiona nadawane dzieciom przy Chrzczeniu świętym. Zachwyt jego postacią wynikał z tego, że skupiał on w sobie liczne cechy wzorowego chrześcijanina i przykładowego czło-

wieka. Głównie podkreślano jego dobroć wobec biednych i opuszczonych, a także wyjątkową miłość względem dzieci i młodzieży. Obierali go sobie za patrona marynarze i rycerstwo, cechy rzemieślnicze i bractwa dobroczynności, parafie i diecezje, szkoły i wspólnoty zakonne.

Dziś, przyglądając się tej wielkiej postaci, nie można pozostać obojętnym wobec pozostawionego przykładu. We współczesnym życiu nadal spotykamy opuszczonych, biednych i chorych, dzieci spragnione radości i miłości, młodzież marzącą o szczęściu. Wszyscy odczuwają potrzebę spotkania się przynajmniej raz w roku ze świętym Mikołajem.

Papież Jan Paweł II nieustannie przypomina w swoim nauczaniu, że nie można ograniczać się do permanentnego brania, trzeba uczyć się sztuki dawania i dzielenia się tym, co się posiada. Warto zatem szukać możliwości niesienia radości swoim bliźnim. Świat nadal oczekuje św. Mikołaja. Czasem trzeba go naśladować kosztem własnych przyjemności i wyrzeczeń, niekiedy — zastarzałego egoizmu. Należy przypuszczać, że wszyscy przyjmą św. Mikołaja, podadzą mu rękę i z wdzięcznością uśmiechną się. Wieczornicę ku czci tego wielkiego dobroczyńcy można przygotowywać wszędzie. Potrzebna jest tylko dobra wola i chęć dzielenia się radością. Współczesny „święty Mikołaj” nie musi być, choć może, biznesmem. Wystarczy, jeśli to będzie człowiek rozumiejący drugiego i chcący mu okazać okruszynę dobra.

KS. EUGENIUSZ MIŁEK

Autor jest katechetą w jednej ze szkół Wrocławia.

PKO — SKO

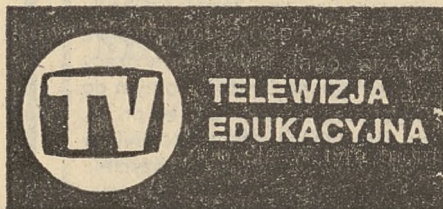
ZŁOTE I SREBRNE — NAJLEPSZYM

Jak co roku Powszechna Kasa Oszczędności uhonorowała złotymi i srebrnymi odznakami, nagrodami i dyplomami nauczycieli za ich wyróżniającą się działalność w krzewieniu idei oszczędności wśród dzieci i młodzieży szkolnej. Przypomnijmy, że złote odznaki nadawane są po co najmniej 5-letnim okresie nieprzerwanej pracy związanej z działalnością Szkolnej Kasy Oszczędności, zaś srebrne — po 3-letnim. Liczy się przy tym nie tylko bezpośrednia opieka nad SKO ale i inicjatywa, pomysłowość w pracy z uczniami, współpraca z gronem pedagogicznym a także i rodzicami pedagogicznymi. Odznaki, na wniosek dyrektorów oddziałów PKO (zaopiniowany także przez właściwe kuratorium), nadaje Prezes PKO — BP.

W tym roku uhonorowanych nimi zostało 888 nauczycieli (373 złotymi i 515 srebrnymi). Jednakże, to nie wszystkie „złote”, były bowiem także i nagrody pieniężne. W sumie PKO przyznała 2 836 nagród (w wysokości 300, 500 i 700 tys. zł) na ogólną kwotę 1 103 000 000 zł.

Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy i życzymy sukcesów w przyszłym roku, tym zaś, którzy jeszcze mają „puste klapy” aby w przyszłym roku powiodło się.

(W.S.)



Poniedziałek 2 XII

DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

13.35 J. francuski I. 11 — impresja w jęz. oryginalnym

14.15 J. niemiecki I. 13 — impresja w jęz. oryginalnym

14.50 J. angielski I. 13 — impresja w jęz. oryginalnym

15.30 Uniwersytet Nauczycielski.

Prezentacja — Anatomia sukcesu. Pr. Tadeusza Brosia przedstawiający laureatkę Ogólnopolskiego Konkursu „Szukamy opolskiego Szekspira” — Monikę Powalisz z II Liceum w Pabianicach

Wtorek 3 XII

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

12.00 Agroszkola ze Szczecina. Pr. Jana Sylwestrzaka. Typy i rasy świń.

12.20 Agroszkola.

Ekonomika dla rolnika. Pr. Katarzyny Malczewskiej. Wpływ ceny na opłacalność chowu świń.

12.30 „Dzień, w którym zmienił się wszechświat”.

Kolejny odc. serialu prod. agnielskiej. Ukazanie cywilizacyjnych skutków wynalezienia druku przez Gutenberga.

13.20 Fizyka.

„Energia elektryczna” kolejna lekcja autorstwa Marii Szynt i dr. Karola Heromana.

13.50 „Jak, co i dlaczego?” — Księżyc

Dok. serial prod. niemieckiej dla młodej widowni. Słońce ukazuje się nam zawsze jako kula. Dlaczego jednak Księżyc stale zmienia swe oblicze — od pełni do półksiężyca albo do sierpy? Jak powstaje zaćmienie Księżyca?

14.00 Chemia — „Reakcje utleniania — redukcji”

Kolejna lekcja chemii autorstwa Leszka Parzuchowskiego. Przykłady reakcji utleniania — redukcji w technice, przyrodzie, życiu codziennym. Wyjaśnienie przyczyn zjawiska.

14.30 „Świadkowie przeszłości” — Stare pojazdy na ulicach.

Kolejny odc. dok. serialu prod. czeskosłowackiej. Dzieje komunikacji tramwajowej.

14.50 „Przygody kapitana Remo” — pr. dla najmłodszych Ewy Urbańskiej.

Kosmiczny podróżnik z XXI wieku kapitan Remo prezentuje filmy ze swego archiwum, które przedstawiają historię astronomii i jej sukcesy w XX wieku.

15.05 „Sesam” magazyn autorstwa Ewy Urbańskiej.

Pr. popularnonaukowy poświęcony zależnościom pomiędzy techniką a wszelkimi przejawami naszej cywilizacji.

15.20 „Świat chemii”.

Kolejny odcinek amerykańskiego serialu dokumentalnego. Zakresy fal elektromagnetycznych a pasmo widzialne, promieniowanie elektromagnetyczne a materia, ruch i energia cząsteczek, stany energetyczne cząsteczek, poziomy energetyczny.

15.50 „Klub Midi” — pr. Ewy Urbańskiej dla młodych widzów.

Program wychodzi naprzeciw zainteresowaniom młodocianych widzów instrumentami elektronicznymi. Prezentuje nowe generacje instrumentów elektronicznych, uczy jak nimi się posługiwać i prezentuje sylwetki muzyków, którzy korzystają z tego nowoczesnego instrumentarium.

Środa 4 XII

DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

12.00 Agroszkola ze Szczecina.

Program Jana Sylwestrzaka. Rozród świń wychów prosiąt. Zapoznanie z warunkami, jakie muszą być stworzone dla wychowu młodych prosiąt.

12.20 Agroszkola — Ekonomika dla rolników. Program Katarzyny Malczewskiej. Ilość prosiąt a opłacalność chowu.

12.30 „Spotkania z literaturą” — J. Stowacki — Człowiek i twórca.

Program Barbary Kuligowskiej w reż. Henryka Drygalskiego. Występują: Tomasz Stockinger, Leszek Teleszyński, Jerzy Zelnik. Inscenizacja wybranych utworów Juliusza Słowackiego pokazujących jego sylwetkę, osobowość oraz drogę twórczą.

12.55 „Rozmowa o rozmowie” — program Niny Makowieckiej.

13.20 „Kraków przedlokacyjny” — program historyczny z Krakowa.

13.50 „Telewizyjny Słownik Biograficzny Historii Najnowszej” — Wanda Ossowska, cz. I.

Program autorski Jacka Sawickiego. Wanda Ossowska, pracownica PCK. We wrześniu 1939 r. sanitariuszka w szpitalu. Kurierka konspiracji lwowskiej. Aresztowana przy przekraczaniu granicy, przechodzi okrutne śledztwo, świadek wymordowania przez NKWD więźniów we Lwowie w 1941 r. Cudem uratowana, podejmuje dalszą pracę niepodległościową na terenie Warszawy.

14.15 „Spotkania z literaturą”... ale iż są różne czasy w roku, czyli wieś polska w utworach Reja, Kochanowskiego i Szymonowica.

Widowisko literackie Barbary Kuligowskiej w reż. Henryka Talar. Inscenizacja wybranych utworów Reja, Kochanowskiego i Szymonowica pokazujących XVI-wieczną wieś polską. Występują: Grażyna Barszczewska, Marzena Trybała, Daria Trafankowska, Ewa Borowik, Ilona Kuśmierska, Jerzy Bończak, Karol Stasburger, Krzysztof Kołbasik, Henryk Talar, Andrzej Piszczatowski.

14.50 „...swego nie znacie...”

Katalog Zabytków — „Lubiąż”. Program autorski Macieja Wojtyńskiego. Lubiąż koło Legnicy — Opactwo Cysterskie o osiemsetletniej tradycji. Jedno z najbogatszych w tej części Europy. Na przełomie XVII i XVIII stulecia przebudowane w stylu dojrzałego Baroku w jego habsburskiej odmianie. Powstało wówczas gigantyczne założenie, fasada o długości ćwierć kilometra przytłacza bogactwem dekoracji

i ogromem rozmiarów. Wewnątrz pałacu opackiego największa sala barokowa w Polsce — sala książęca. Obiekt odebrany Cystersom prawie dwa wieki temu zyskał ostatnio szansę na tak potrzebną restaurację.

15.05 Poczet Nauki Polskiej — Stanisław Lorentz.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Cykl: „Szkoły w Europie” — „Innowacje edukacyjne”.

Program autorski Henryka Koniecznego i dr Barbary Puszczewicz. Praktyczne wykorzystanie techniki komputerowej w szkolnictwie francuskim jako narzędzia otwierającego dostęp do różnorodnych informacji — narzędzia pracy, wielorakiej twórczości przy wykorzystaniu CD ROM jak i dostępu do wielkich baz danych, tworzenie sieci międzyszkolnych dla wzajemnej wymiany informacji.

Czwartek 5 XII

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH, GEOGRAFICZNYCH I MEDYCZNYCH

12.00 Agroszkola ze Szczecina.

Program Jana Sylwestrzaka, a w nim pasze i żywienie zwierząt. Zapoznanie ze sposobami zadawania różnych gatunków pasz.

12.20 Agroszkola — Ekonomika dla rolnika. Program K. Malczewskiej — ekonomika żywienia zwierząt.

12.35 „Patagońskie żywioły” odc. 4 — „Ognie Południa”.

Film dokumentalny Szymona Wdowiaka. Ostatni odcinek autorskiego cyklu Patagońskiego, najbardziej osobisty. Konna wędrówka autora brzegami Lago Viedma. Próba dotarcia na Patagoński Łądogód. Wigilijna noc spędzona przy ognisku w dziwnej krainie, gdzie „noc godów” jest najkrótszą w roku i pełną sobót-kowych cudów.

13.05 „Ginąca przyroda” — dżungla w niebezpieczeństwie.

Węgierski film dokumentalny poświęcony problemom ekologicznym — tym razem zagrożenia na terenie dżungli.

13.35 „Bataliony” — film przyrodniczy Joanny Wierzbickiej poświęcony jednemu z gatunków ptaków: batalionom.

14.05 „Mieszkamy w Polsce” — Na Kurpiach.

Program autorski Hanny Milewskiej. Kurpie, ich położenie, folklor. Skansen oraz wnętrze kurpiowskiej chaty. Skąd się wzięły na Kurpiach bursztyny?

14.30 „Zwierzęta świata” — „Bezcenna Przyroda”. „Inwazja na Lagunę Truk” cz. II. Scenariusz i realizacja Wolfgang Bayer.

Kolejny odcinek angielskiego serialu dokumentalnego 16 lutego 1944 r. sielanka Laguny Truk, położonej na Zachodnim Pacyfiku, została zakończona przez atak powietrzny z lotniskowców Stanów Zjednoczonych na znajdującą się w Lagunie japońską bazę morską. Zgiszczają spowodowały powstanie w morzu nowego życia. Morskie rośliny i zwierzęta, żyjące w Lagunie, odkryły błogosławione kryjówki, w których mogły się schronić przed katastrofą. Dzięki zgłiszczom powstały całe nowe podłoża, które z kolei przemieniły się w docelowe miejsca pobytu wielu form życia oceanicznego. Wraki okrętów spoczywające w wodach Laguny Truk

nie są już pustymi, pokreconymi relikami burzliwej przeszłości. Porośnięta milionami form życia Laguna lśni feerią barw, obfitującą w ławicę ryb i inne różnorodne formy życia morskiego.

15.00 „My dorosli” program autorski Anny Kurowskiej z udziałem prof. dr Andrzeja Jaczewskiego.

Nerwice szkolne, tolerancja wobec inności. Stosunki międzyszkolne przyczyną nerwicy.

15.30 „Przez lądy i morza” — ziemia Ognista.

Program autorski Ryszarda Czaikowskiego z udziałem Andrzeja Radomińskiego. Gość programu brał udział w argentyńskiej wyprawie na Ziemię Ognistą. Opowiada o ludziach i zwyczajach. Nieco o historii. Pokazujemy oryginalną próbę rekonstrukcji kajaka używanego do połowu ryb.

Piątek 6 XII

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

12.00 Agroszkola ze Szczecina.

Program Jana Sylwestrzaka. Produkcja żywca wieprzowego.

12.20 Agroszkola — „Ekonomika dla rolnika”.

Program Witolda Czuksanowa. Analiza opłacalności przetwórstwa żywca wieprzowego. Prezentacja małych masarni — próba odpowiedzi na pytanie, czy opłaca się zainwestować w przetwórstwo na małą skalę.

12.30 „Bogowie, ludzie i zwierzęta” — film dokumentalny Szymona Wdowiaka. Relacje między bogami, ludźmi i zwierzętami w hinduizmie. Zwierzęta w hinduskiej mitologii na przykładzie Ganesi — stonia z ludzką głową. Miejsce akcji — Nepal.

13.00 „Eko-lego”.

Program autorski Reginy Frąckiewicz i Gerarda Sawickiego. Młodzi widzowie poznają kolejny biom w naszej „Encyklopedii ekologicznej”.

13.25 „Nerwice”.

Program autorski Iwony Kłysz-Ciszewskiej.

13.50 „Religie i kościoły w Polsce”.

„Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny”. „Hospody Pomyłuj”. Kolejny odcinek dokumentalnej serii Mieczysława Siemińskiego i Macieja Leszczyńskiego. Zwyczaje, liturgia, przejawy religijne związane z tym zwyczajem.

14.45 „Być tutaj”, „Kim jestem”? autor: Hanna Milewska. Udział: M. Malewska — psychiatra, W. Eichelberger — psycholog.

Umiejętność samookreślenia się i znalezienia swego miejsca w życiu. Czynniki wpływające na to, aby umieć znaleźć odpowiedź na pytanie „kim jestem”, albo chociaż tego próbować.

15.10 „Telewizja Edukacyjna — zaprasza” — autor: Hanna Milewska.

Informacje o programach TV Edukacyjnej na najbliższy tydzień. Fragmenty programów. Wyowiedzi autorów.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski — „Prawa Człowieka”, autor: Olga Michalczyk.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STAŁY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, godz. 11-14
TELEFON: 27-66-30

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

ZMIANY W SYSTEMIE KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

W Dz. Urz. Ministerstwa Edukacji Narodowej nr 3 poz. 15 z br. opublikowane zostało zarządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 31 maja 1991 r. w sprawie kolegiów nauczycielskich i nauczycielskich kolegiów języków obcych. Podajemy najważniejszą treść zarządzenia.

Od 1 października 1992/93 wstrzymane zostanie nabór do klas pierwszych studium nauczycielskiego cyklu pomaturalnego. W bieżącym roku szkolnym 1991/92 nie był już przeprowadzany nabór do klas pierwszych studium nauczycielskiego cyklu sześcioletniego. Studia nauczycielskie (SN) kończą zatem działalność z dniem 31 sierpnia 1996 r. Nauczycielskie kolegia języków obcych zorganizowane na podstawie zarządzenia ministra EN z 6 czerwca 1990 r. (Dz. Urz. nr 4, poz. 21) stają się nauczycielskimi kolegiami języków obcych, o których mowa w omawianym zarządzeniu ministra z 31 maja 1991 r.

Kolegium nauczycielskie

W celu kształcenia i doskonalenia nauczycieli mogą być tworzone kolegia nauczycielskie i nauczycielskie kolegia języków obcych, zwane dalej kolegiami — czytamy w zarządzeniu. Kolegium jest zakładem kształcenia nauczycieli. Jego celem jest teoretyczne i praktyczne przygotowanie słuchaczy do wykonywania zadań nauczycieli przedszkoli, szkół podstawowych oraz innych placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczo-wychowawczych, a nauczycielskiego kolegium j. obcych — do wykonywania zadań nauczycielskich j. obcych.

Nauka w kolegium trwa 3 lata (6 semestrów) i jest prowadzona w systemie dziennym. Może być również prowadzona w systemie wieczorowym, zaocznym lub eksternistycznym. Nauczanie w kolegium odbywa się w ramach specjalności odpowiadających przedmiotom nauczania lub rodzajem zajęć w szkołach lub placówkach oświatowo-wychowawczych i opiekuńczo-wychowawczych. W kolegiach j. obcych — językiem wykładowym jest język tej specjalności. Słuchaczem kolegium może być osoba, która posiada świadectwo dojrzałości i zdała egzamin wstępny oraz przedstawi zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu nauczycielskiego.

Nauka w kolegium kończy się egzaminem dyplomowym.

Warunki utworzenia kolegium

Warunkiem utworzenia kolegium jest:

- zapewnienie opieki naukowej uczelni (krajowej lub zagranicznej) kształcącej nauczycieli na kierunkach odpowiadających prowadzonej specjalności w kolegium;
- uzyskanie zgody ministra edukacji narodowej.

Pomiedzy założycielem kolegium (kuratorem lub inną instytucją) a opiekującą się uczelnią powinno być zawarte porozumienie

określające zasady tej opieki i współpracy (np. egzaminy wstępne, dyplomowe), dobór kadr, uzyskiwanie przez słuchaczy kolegium dyplomu wyższych studiów zawodowych w systemie eksternistycznym, kontynuowanie przez absolwentów kolegium nauki w uczelni — i inne.

Nadzór pedagogiczny nad działalnością kolegium sprawuje właściwy kurator oświaty i wychowania.

Kolegium założone i prowadzone przez kuratora oświaty i wychowania jest jednostką budżetową finansowaną z budżetu tego organu.

Kurator oświaty i wychowania i słuchacze kolegium mogą zawrzeć umowę zobowiązującą słuchacza do przepracowania określonego czasu w szkole wskazanej przez kuratora w zamian za stypendium fundowane wypłacane słuchaczowi w okresie nauki w kolegium. Omawiane zarządzenie ministra edukacji narodowej w sprawie kolegiów nauczycielskich weszło w życie 15 czerwca 1991 r.

Kolegia nie są szkołami wyższymi. Tworzone są w ramach obowiązującego systemu oświatowego.

PRZYGOTOWANIE PEDAGOGICZNE

Wiem, że mianowanie z mocy prawa otrzymuje nauczyciel po przepracowaniu 3 lat, jeśli posiada wymagane kwalifikacje. Ja ukończyłam wyższe studia ekonomiczne i od 1.09.87 r. zatrudniona zostałam w szkole podstawowej na czas nieokreślony. Przed podjęciem pracy w szkole ukończyłam kurs pedagogiczny zorganizowany przez Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych na podstawie zarządzenia ministra OIW z 27 czerwca 1983 r. (Dz. Urz. nr 7, poz. 47). Moim zdaniem posiadam wymagane kwalifikacje do nauczania w szkole podstawowej i powinnam otrzymać po 3 latach pracy mianowanie z mocy prawa. Dyrekcja szkoły odmawia mi wydania mianowania. Czy słusznie? (B. K. — woj. tarnowski)

W czasie, gdy Koleżanka rozpoczynała pracę w szkole obowiązywało rozporządzenie ministra OIW z 24.08.82 r. w sprawie kwalifikacji nauczycieli (Dz. Ustaw nr 29, poz. 206). Zgodnie z par. 3 ust. 1 tego rozporządzenia kwalifikacje do nauczania w szkołach podstawowych posiadała osoba, która ukończyła studia wyższe z przygotowaniem pedagogicznym albo studia wyższe bez tego przygotowania i studium pedagogiczne. Zasady organizowania takiego studium podane były w zarządzeniu ministra OIW z 16.10.81 r. (Dz. Urz. nr 10, poz. 74). W programie studium były następujące przedmioty: wybrane zagadnienia z filozofii i socjologii, z nauk politycznych i ekonomii politycznej, pedagogika, psychologia, higiena szkolna, system oświatowy w PRL, metodyka nauczania przedmiotu realizowanego w szkole.

Koleżanka nie ukończyła studium pedagogicznego, ale kurs pedagogiczny, który zgodnie z zarządzeniem ministra OIW z 27 czerwca 1983 r. dawał przygotowanie do pracy w charakterze wykładowców, instruktorów i organizatorów pozaszkolnych form kształcenia ustawicznego oraz instruktorów praktycznej nauki zawodu w zakładach pracy. Tym też celom służyły następujące

przedmioty w programie kursu: podstawowe zagadnienia społeczno-zawodowe, wybrane zagadnienia z pedagogiki, fizjologii i psychologii pracy, podstawy dydaktyki zawodowej dorosłych. Nie było takich przedmiotów jak psychologia, higiena szkolna, metodyka nauczania przedmiotu w szkole. W świetle więc rozporządzenia ministra OIW z 24.08.82 r. jak również obowiązującego od czerwca 1989 r. rozporządzenie ministra edukacji narodowej (Dz. Ustaw nr 34, poz. 189). Koleżanka nie posiada wymaganych kwalifikacji do pracy w szkole podstawowej i nie może zatem otrzymać obecnie mianowania. Aby uzyskać kwalifikacje powinna ukończyć studium pedagogiczne lub inną formę przygotowania do pracy w zawodzie nauczyciela organizowaną w systemie doskonalenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli.

WYNAGRODZENIE ZA DNI WOLNE OD PRACY

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej. Czy mam prawo wypłacić nauczycielom wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe nie odbyte z powodu świąt np. 14 października (Dzień Nauczyciela), 1 listopada oraz za zbliżający się okres przerwy świątecznej (W. A. — woj. bialsko-podl.).

W sprawie przedstawionej w liście Kolegi Sąd Najwyższy w składzie siedmiu sędziów podjął następującą uchwałę 29 marca 1989 r. III PZP 53/88

„Zamieszczenie w planie organizacyjnym szkoły godzin ponadwymiarowych przypadających w dniach ustawowo wolnych od pracy oraz w dniach wolnych od pracy i w okresach przerw w pracy szkoły ustalonych w przepisach o organizacji roku szkolnego, w których nie odbywają się zajęcia dydaktyczne lub wychowawcze, nie uprawnia do wynagrodzenia przewidzianego w art. 35 ust. 4 ustawy z 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz. Ustaw nr 3, poz. 19 ze zm.) za nie odbyte godziny ponadwymiarowe.

Wyjaśniamy jednocześnie, że za okresy ferii zimowych i letnich, które są okresami urlopu wypoczynkowego nauczycieli wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe wypłaca się zgodnie z nowym tekstem art. 67 Karty Nauczyciela (Dz. Ustaw nr 72 z 1990 r.) oraz rozporządzeniem ministra edukacji narodowej z 14 czerwca 1991 r., które opublikowaliśmy w 32 numerze „Głosu” z br.

ODNOWIENIE MIESZKANIA

Otrzymałam przydział mieszkania w domu nauczyciela. Poprzedni lokator opuścił to mieszkanie, gdyż wprowadził się do własnego domu. Mieszkanie jest brudne i wymaga wielu napraw. Dyrektor szkoły powiedział mi, że mieszkanie powinnam odnowić i dokonać w nim napraw we własnym zakresie. Czy jest to zgodne z przepisami mieszkaniowymi? (G. F. — woj. przemyskie)

Nie. W przypadku opuszczenia mieszkania lub jego zmiany dotychczasowy najemca (lokator) ma obowiązek w terminie 30 dni od

daty opuszczenia lokalu odnowić lokal i dokonać w nim obciążających go napraw. Wyjaśnialiśmy to dokładnie w 11 numerze „Głosu” z 17.03.91 r. W przypadku, gdy najemca opróżniający lokal w ciągu 30 dni nie wykona odnowienia lokalu oraz napraw — roboty te wykonuje wynajmujący, tj. administracja domu i obciąża kosztami dotychczasowego najemcę (ustawa z 16 lipca 1987 r. — Prawo lokalowe. Dz. Ustaw nr 30 z 1987 r.).

PRACA NA ROLI — NAGRODA JUBILEUSZOWA

W latach 1971—74 prowadziłam wraz z mężem indywidualne gospodarstwo rolne. Od 1974 r. rozpocząłam pracę nauczycielską, ukończyłam zaocznie SN i jestem nauczycielką mianowaną.

We wrześniu 1991 r. upłynęło 20 lat pracy — łącznie z 3-letnim okresem prowadzenia gospodarstwa rolnego. Dyrekcja szkoły odmawia mi wypłaty nagrody jubileuszowej, twierdząc, że do stażu pracy dla wypłaty nagrody wlicza się tylko okresy pracy w zakładach społecznych lub w prywatnych zakładach, które zostały upaństwowione lub przejęte przez upaństwowione zakłady pracy. Proszę o wyjaśnienie mej sytuacji. (F. Ł. — woj. skierniewickie)

Udzielamy odpowiedzi Koleżance w oparciu o wyjaśnienia zawarte w 10 numerze z 1991 r. miesięcznika Min. Pracy i Polityki Społecznej „Służba Pracownicza”. Ustawa z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz. U. nr 54, poz. 310) ma zastosowanie do pracowników urzędów państwowych, a więc i nauczycieli. Jest ona samoistnym źródłem prawa dającym podstawę do wliczania okresów pracy w gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy.

Stosowanie tej ustawy uzależnione jest tylko od tego, czy w danym zakładzie przewiduje się wliczenie do stażu pracy, m. in. dla wypłaty nagrody jubileuszowej, okresów zatrudnienia w innych zakładach pracy. Dla pracowników systemu oświatowego możliwość taka istnieje. Jeżeli zatem zakład pracy nie pozbawia pracownika korzyści wynikających z uwzględnienia do stażu pracowniczego okresów zatrudnienia w innych zakładach pracy — to należy rozumieć zgodnie z omawianą ustawą z 20 lipca 1991 r., że pod pojęciem „w innych zakładach pracy”, należy rozumieć pracę zarówno w zakładach społecznych, jak i nieuposażonych. Wprowadzenie tej szczególnej zasady daje podstawę do wliczenia do pracowniczego stażu pracy okresów pracy w gospodarstwie rolnym, mimo że był to okres pracy w prywatnym zakładzie, jakim jest w tym przypadku indywidualne gospodarstwo rolne.

Koleżanka ma więc prawo do nagrody jubileuszowej po 20 latach pracy (75 proc. wynagrodzenia). Okresu pracy w gospodarstwie rolnym nie wlicza się jednak — jak to już wyjaśnialiśmy — do innych świadczeń pracowniczych nauczycieli (wysokość wynagrodzenia zasadniczego, urlop wypoczynkowy), gdyż świadczenia te określone są przepisami Karty Nauczyciela.



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach 2—6 XII 91 r.

Poniedziałek 2 XII

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; słowa i kolory (15 min.); angielski dla nas; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud.

10 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

umykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny: „Opowiadki dla Kubusia” — fr. książki (5 min.); muzykujemy (aud. umykalniająca) (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Polska od podszewki. Góry — Karpaty i Sudety.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: Był rok 1989.

Wtorek 3 XII

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; pożyteczne leniuchowanie (15 min.); angielski dla nas; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny — „Opowiadki dla Kubusia” fr. książki (5 min.); teatr dla przedszkolaków „Śpiewający śledź” słuch. Marii Krüger (powt.) (15 min.).

14.30—15.00 POSPOLITA RZECZ — czy niepospolita. Liberalizm — cnota to czy grzech?

15.00—15.30 REPETYTORIUM. Geo znaczy ziemią.

Środa 4 XII

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; w świecie liczb i znaków (15 min.); angielski dla nas; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny — „Opowiadki dla Kubusia” fr. książki (5 min.); Klub Do-re-mi (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Wokół Ziemi — „Dlaczego gina”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: Historia i kultura.

Czwartek 5 XII

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; od bieguna do bieguna — Wielka Rafa Koralowa (15 min.); angielski dla nas; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny

ny „Opowiadki dla Kubusia” fr. książki (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. umykalniająca) (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Gospoda pod Gesim. Piórem — Poezja.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: W 44 dni dookoła świata (geografia).

Piątek 6 XII

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; koledzy z dalekich stron (15 min.); angielski dla nas; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” fr. książki (5 min.); muzykujemy (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Stare i nowe. Konflikt interesów — czyli prawo popytu i podaży.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: Odczytane na nowo (literatura). Rzecz o władzy, czyli wokół „Faraona” Bolesława Prusa.

ZATRUDNIĘ

Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 7, ul. Kardynała Wyszyńskiego 2, 47-100 Strzelce Opolskie, tel. 39-53 zatrudni **nauczyciela lub małżeństwo nauczycielskie języków zachodnich**. Oferujemy mieszkanie służbowe 3-pokojowe z pełnym komfortem. D-328

USŁUGI

Sztandary szkolne, organizacyjne, dorabiam korony do orłów, wykonuję renowację sztandarów, projektowanie sztandarów.

Haft-art. Rynkowska, Poznań, Ostroroga 21, tel. 67-40-02

D-314

Szkolne filmy 8mm, 16mm, 35mm oraz **przezroczka** kopiowanie na kasety video. Warszawa, tel. 38-42-85, 33-80-68. D-326

PH „TARABIS”

przedstawiciel firmy **CHAMPION** oferuje piłki do koszykówki.

Cena klasy junior 70 000 zł — odbiór w biurze lub przesyłka pocztowa za pobraniem.

Nasz adres: PH „TARABIS”, ul. Magazynowa 7, 61-501 Poznań.

Tel. 33-19-11 wew. 45 lub 50, 33-19-91 R-190

Spółka cywilna „STALDREW”

05-350 Pustelnik woj. siedleckie

oferuje **MEBLE SZKOLNE**

Ceny producenta
Zapisy i informacje:
Biuro Handlowe

Warszawa, ul. Krasińskiego 10
tel. 39-74-11; 39-59-33
fax 281474, tlx 816311 R-149

Agencja Turystyczna BH „JAN-POL”
oraz Hotel „Dom Turysty PTTK”
w Krakowie ul. Westerplatte 15/16
tel. 22-57-19, 22-95-66, tlx. 6326495
zapraszają uczniów i nauczycieli na **LEKCJE HISTORII**.

Wykłady w krakowskich muzeach oraz na Zamku w Pieskowej Skale. Doświadczeni pedagodzy i historycy zrealizują każdą lekcję z zakresu historii szkoły podstawowej i średniej. Zapewniamy noclegi, wyżywienie (bez marży) oraz przewodników, bilety wstępu, transport itp.

OD LISTOPADA DO MARCA WYSOKIE ZNIŻKI HOTELOWE
ZAPRASZAMY ZAPRASZAMY ZAPRASZAMY R-188

OKAZJA – TANIO

DYPLOMY • DYPLOMY • DYPLOMY

- ukończenia oddziału przedszkolnego – 3.500 zł
- pasowania na ucznia – 3.500 zł
- pożegnania absolwenta szkoły podstawowej – 3.500 zł
- sportowe – 2.500 zł
- uznania – 2.500 zł
- inne/ ogólnego zastosowania – 2.000 zł
- kalendarz szkolny z planem lekcji //I semestr/
- oferta dla Spółdzielni Uczniowskich i Samorządów, cena: 2.500 zł

Dośkonale kolory, supergrafika, zachodni kredowy karton.

Zamówienia:

Z.U-H Wytwórnia Pomocy Dydaktycznych
32-020 Wieliczka, skr. poczt. 70, ul. Górska 5

R-182

OKAZJA – TYLKO U NAS

Adres redakcji:

ul. Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa
Telefony: 26-34-20,
27-66-30,
centrala: 26-10-11
Telex: 81-68-96
Fax: 26-34-20

SZACHY

ODESSA – ŁÓDŹ

Z inicjatywy kolegi Kazimierza Bińkowskiego, Łódzki Szachowy Klub Nauczycieli nawiązał kontakty i zorganizował pierwszą szachową wymianę między nauczycielami-weteranami z Odessy i Łodzi.

Przebywając w Odessie, nasza ekipa: Romuald Bujnicki, Kazimierz Bińkowski, Jerzy Nowicki, Zbigniew Nowicki, rozegrała dwukołowy turniej wygrywając 5:3. Podczas rewizyty szachistów z Odessy w dwumeczu rozegranym w Klubie Nauczycieli w Łodzi osiągnięto wynik remisowy 5,5:5,5.

W rewanżu Łódź reprezentowali: Romuald Bujnicki, Jerzy Domagalski, Kazimierz Bińkowski, Lucyna Krawciewicz, Gabriela Przybylak, Jerzy Nowicki, Tadeusz Podwysocki, Longin Grzelak. Delegacji gości przewodził znany szachista ZSRR, dyrektor Szkoły Sportowej w Odessie — Władimir Chotkin.

Dwumecz miał uroczystą oprawę. Otwarcia dokonał prezes Łódzkiego Klubu Szachowego Nauczycieli Jerzy Nowicki, przedstawiciel Zarządu Okręgu ZNP oraz Okręgowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP — Kazimierz Szeffliński. Puchar, dyplomy i upominki wręczył wiceprzewodniczący Krajowej Rady Kultury Fizycznej i Turystyki ZG ZNP — Kazimierz Stelmaszczuk. Podczas pobytu delegacji odeskiej w Łodzi podpisano porozumienie o dalszej wymianie szachistów w roku 1992 i w latach następnych.

(j.n.)

SZACH – KRÓLOWI

pod redakcją

BOGDANA KUSIŃSKIEGO

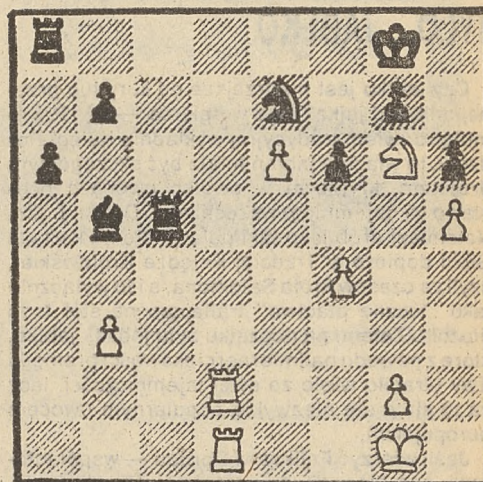
Przedstawiamy kolejną, wygraną partię Romualda Bujnickiego na IX DMP — I liga w grze korespondencyjnej. Kol. Bujnicki zdecydowanie prowadzi na swojej trzeciej szachownicy z dorobkiem 5 pkt z sześciu zakończonych partii.

kc Marian Kaczmarczyk (Wrocław) — mc Romuald Bujnicki (ZNP)

Obrona sycylijska
Uwagi R. Bujnickiego

1. e4 c5 2. d4 cd4:3. c3 dc3:4. Sc3:Sc6 5. sf3 d6 6. Gc4 e6 7. o-o a6 8. He2 Ge7 9. a4?! (9. Wd1 b5 było zaproponowane partnerowi ale nie zostało przyjęte) 9. ... Sf6 10. Wd1 Hc7 11. Gf4 Sd7 12. Wd2 (bardzo czytelny plan białych) 12. ... o-o! 13. Wad1 Sde5! (naturalna, aktywna obrona piona

d6) 14. Ga2 Wfd8 15. h4 Gd7 16. h5 h6 17. Sh2 Ge8 18. Ge3 Sb4 19. f4?! Sa2:20. Sa2: Ga4:21. Wc1 Sc6 22. Hf2 Wd7 23. Gb6 Hb8 24. He3 Gd8! 25. b3 Gb6:26. Hb6:Gb8 27. Wcd1 Hd8 28. He3 d5!!? (energiczny ruch czarnych wykorzystujący chwilowe wyłączenie białych skoczków z gry — oba zajmują pasywne pozycje na bandach szachownicy). 29. Sf3 Se7 30. Se5 Wc7 31. Sb4 Hd6! (istotne tempo i utrzymanie skoczka na polu b4 nie jest możliwe, np. 32. Hd4 a5 33. Sc2 Hc5!-+) 32. ed5:?! Hb4:33. de6:(po 33. d6? Wc3 34. Hb6:34. de7: We3 35. Wd8+ kh7 36. Wa8:We1+ 37. We1:He1+ 38. Kh2 Hh4 + 39. Kg1 He7:-+) 33. ... f6!! 34. Hb6?! Hc5+ 35. Hc5:Wc5:(+) 36. Sg6



36. ... Sg6:37. hg6:Kf8 i białe poddały się. Nic im nie daje 38. Wd8+ Wd8:39. Wd8: + Ge8! 40. Wb8 Wb5.

SZUKAM PRACY

Mgr pedagogiki specjalnej studiujący logopedię z sześcioletnim stażem i **dziennikarz** poszukujący pracy z mieszkaniem. 09-500 Gostynin, ul. Wojska Polskiego 34/11, tel. 5467 D-325

U nas kupisz NAJTANIEJ!

Warsztaty Zespołu Szkół Zawodowych w Łukowie al. Kościuszki 10 tel. 23-97

Oferują do sprzedaży z własnym dowozem:

1. Stoliki uczniowskie
2. Krzesła uczniowskie
3. Stoliki kawiarniane — świetlicowe
4. Taborety
5. Wieszaki do szatni

R-195

ZAKŁAD ELEKTRONIKI PRZEMYSŁOWEJ

97-300 Piotrków Trybunalski
ul. Karłowicza 20
tel. 28-70-55

poleca **SZKOLNE ZEGARY MIKROPROCESOROWE**

R-196

Dnia 27 października 1991 r.
zmarł nagle

Kol. JÓZEF CHOLEWA

długoletni dyrektor

Szkoły Podstawowej nr 43 w Krakowie,
ofiarny Pedagog i Wychowawca młodzieży,
życzliwy kolega i działacz związkowy.

Zarząd Oddziału ZNP
Kraków — Podgórze

D-327

Dnia 5 listopada 1991 r. zmarł nagle długoletni pedagog

WŁADYSŁAW BACHOWSKI

Kurator Okręgu Szkolnego Bydgoskiego
w latach 1952–1971

odznaczony wieloma wysokimi odznaczeniami państwowymi i resortowymi w tym Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i tytułem honorowym Zasłużony Nauczyciel PRL.

Zarząd Okręgu ZNP
i pracownicy
Kuratorium Oświaty i Wychowania
w Bydgoszczy

D-329

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Jan Rocki (grafik), Witold Salanski, Wojciech Sierakowski (red. nac.), Krystyna Strużyna, Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Fotoskład i druk: Fundacja Prasowa Solidarności Zakłady Graficzne, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Zam. 2114

Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, czynne codziennie w godz. 15.30—17.30, środy w godz. 9.00—14.00. Informacje tel. 27-66-30, fax 26-34-20, ponadto codziennie pod numerem tel. 48-33-81 po godz. 18.00.

Treść ogłoszeń prosimy przesyłać z dowodem wpłaty do Biura Ogłoszeń i Reklamy. Wpłaty prosimy dokonywać na konto: PBK III O/W-wa nr 370015-977269-136.

Ceny ogłoszeń: usługi, kupno-sprzedaż, pośrednictwo, szukam pracy, serdeczności, hobby 3000 zł za wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu. Towarzyskie, matrymonialne, komunikaty, nekrologi 4000 zł. Zatrudnienie, nieruchomości, wypoczynek, ogłoszenia zagraniczne 5000 zł. Ogłoszenia ramkowe 1 cm² 9000 zł. Zniżki: powtórki ogłoszeń 2 x — 10%, 3 x — 15%, powyżej 4 x — 20%, powyżej 6 x — 30%. OPLATA W REDAKCJI LUB U AKWIZYTORA 10% TANIEJ.

Dopłaty: 60% — I kolumna, 20% — II kolumna, 40% — czarna kolumna, 50% — kolorowa kolumna, 30% — ostatnia kolumna.

Ogłoszenia matrymonialne prosimy nadsyłać wraz z zerem dowodu osobistego. REDAKCJA NIE ODPOWIAZA ZA TREŚĆ I SKUTKI OGŁOSZEŃ I REKLAM.



AD MAŁA CZYLI NA POČZĄTKU BYŁO... JABŁKO

Czy jabłko jest mądrzejsze od kury lub przynajmniej od jajka? Bez wątplenia — tak! Przyjmując bowiem tradycyjną wykładnię Księgi Rodzaju, to właśnie jabłko miało być szczególnym drzewem, kryjącym w swoich owocach podstawową tajemnicę wszechbytu: Dobra i Zła. Natomiast drób jako taki pojawił się na kartach Biblii dopiero w Trzeciej Księdze Królewskiej, czyli za czasów króla Salomona, a i to wyłącznie jako „tuczne ptactwo” trafiające na stół tego filozofa. Zatem, na początku było jednak jabłko, które z powodu nadmiernej ciekawości pramatki Ewy utraciło wiele ze swej tajemniczości, lecz za to stało się niezwykle popularnym owocem europejskim.

Jeśli wierzyć Feliksowi Berdau — współautorowi encyklopedii powszechnej Orgelbranda,



jabłko pierwotne, a więc zapewne także rajska, stanowiła dziką płonkę, która „w ogrodach przez pielegnowanie uszlachetniona, wydała odmianę, która w następnych pokoleniach rozrodziła się w rozmaite odmiany (...) po owocach z łatwością rozróżnić się dające” (1863). Archeolodzy potwierdzili, że jabłko znano już w neolicie, czyli młodszej epoce kamienia (ok. 4500 lat p.n.e.); polski Biskupin jest tego najbliższym dowodem. Również mitologia grecka upatrywała w jabłkach wartość nadzwyczajną. Oto w ogrodzie Hery rosnąć miała jabłko rodzące złote owoce. Stróżował przy niej stugłowy smok, a pokonanie go i zdobycie tych drogocennych płodów było — jak pamiętamy — jedną z dramatycznych prac Herkulesa.

Szacunek dla jabłoni zapoczątkowany u Greków już w epoce archaicznej, a więc za czasów Homera (VIII wiek p.n.e.), zachował się przez następne stulecia — aż do dziś.

Doskonałość jabłek jako owoców symbolizujących wszechwiedzę i kulistość słońca, została doceniona także przez kolejnych cesarzy Rzymu. Boski August chętnie jadał owoce „o smaku winnym” dla zaspokojenia pragnienia. Gdy nastało chrześcijaństwo, z czasem podniesiono „rajska owoc” do rangi władczych insygniów, przyozdabiając go krzyżem na znak, że wszelka ziemską władza pochodzi od Boga i jest doczesna.

U progu ery chrześcijańskiej Rzymianie uprawiali wiele odmian jabłoni, zaś ok. trzydziestu przypisywano szczególne wartości konsumpcyjne. Wcześniej jednak pretorianie sprowadzali uszlachetnione szczepy jabłoni z Azji Przedniej — przede wszystkim z podbitych terenów Grecji, Egiptu i Syrii — ucząc się ich uprawy oraz pożytkowania. Były to, jak wynika z przekazów Teofrasta, głównie odmiany zimowe, wydające owoce „podczas pierwszych mrozów”.

Kulinarna i dietetyczna kariera jabłek rozwinięłaby się przypuszczalnie szybciej, gdyby

nie opinia Klaudiusza Galena, drugiego po Hipokratesie medyka starożytnej Europy, który zapisał był, iż „jabłka wszystkie żyłom suchym są barzo przeciwnie, a tym więcej kwaśne, a gdy wiele kto je jablek, barzo obrażają żołądek”, szczególnie zaś gdy spożywane są na surowo. Ten wyrok wydany na jabłka, mimo postępów ogrodnictwa i pozyskania nowych, wartościowych odmian przez średniowieczne klasztory, dotrwał aż do epoki Baroku. Przez prawie półtora tysiąca lat (!) rzeczone owoce trafiały do jadłospisów raczej rzadko i jeśli już je konsumowano, to dopiero po rozgotowaniu lub upieczeniu. Zazwyczaj otrzymywano z nich sok, przyprawiany następnie miodem, cukrem „lub innymi dobrymi korzeniami” i stosowano jako simplicium fermacorum, czyli prosty, naturalny lek na gorączki, osłabienia serca lub omdlenia.

W różnych starych kulturach jabłka stanowiły — nie bez racji zresztą — symbol zdrowia, płodności i namiętnych uczuć. Panny często wręczały je wybrancom serca na znak przyjęcia oświadczenia, zaś podczas uczt weselnych spożywanie owocu przez nowożeńców oznaczało początek gry miłosnej. Co prawda filozofia średniowieczna uczyniła z jablek symbole grzechnej zmysłowości, atoli nie przeszkadzało to władcom dalej dzierżyć ich złote atrapy na znak władzy doskonałej — także, jak pokazuje historia, w miłosnych zapędach i szaleństwach.

Wrodzona niemal inwencja kuchmistrzów włoskich sprawiła, że już czternastowieczna Europa знаła co najmniej kilka ichniejszych potraw z jabłkami. Jedną z nich, tak zwaną pavesę stanowiły kromki białego chleba smarowane rozgotowanymi jabłkami (dosmakowywanymi imbirem, cukrem, pieprzem i sokiem cytrynowym), a następnie zanurzone w rozmąconych jajach i smażone na złoty kolor. Znacznie prostszym w przyrządzeniu daniem były otaczane w mące i smażone plasterki jablek.

Aby uzupełnić to skromne menu dodam, iż papież Paweł II (1464-71) jadał podobno smażony deser przygotowywany z ukwaszonego i wymieszanego z marmoladką jabłkową ciasta. Były to — jak się łatwo domyśleć — pierwociny racuchów z jabłkami, na które to receptury pojawiają się dopiero w drugiej połowie XVII wieku.

Natomiast jedna z najpierwszych niemieckich książek kucharskich pt. „Kuchen meisteirey” (Kuchmistrzostwo), opublikowana w 1940 roku — jej wydanie wittenberskie z 1532 r. znam z autopsji — przytaczała zgola inne przepisy na potrawy z jabłkami. Tu znowu pytanie, jakby nie a'propos, ale faktycznie na rzeczy. Czy znać Państwo taki oto cytat z Mikołaja Reja: „Więc się pani z panem jeszcze z wieczora radzą, co mają (na bankiecie) przy grochu, a co przy kapuście postawić. Pan powiada, iż by dobrze przy kapuście drugą kapustę, chociaż czarną. Pani zaś powiada, iż dobrać by, ale rozyneków ani cukru nie mamy. Ale wiecie co: nasmażę ja ciasta jakiego albo myszek na szalwii”. Oczywiście jest to fragment II księgi „Żywota człowieka poczciwego” wyjęty z rozdziału pt. „Mniejszych stanów w potrawach wymysły”. Gdy pytam polonistów podchwytliwie, co to takiego owe „myszki w szalwii”, słyszę w odpowiedzi iż Rej wyraźnie zakpił sobie z renesansowej mieszczkańskiej kuchni wymyślając literacką nazwę dla nie istniejącej potrawy.

Otóż szanowni Koledzy — nieprawda! Myszki z szalwii były prawdziwym — choć przynajmniej, dość wymyślnym — deserem, a dowód na to

mamy właśnie we wzmiankowanym wyżej niemieckojęzycznym „Kuchmistrzostwie”. (Polskie tłumaczenie wydane u wdowy Unglerowej nie zachowało się do naszych czasów, niestety). Stosowna receptura przedstawiała się następująco: jabłka pieczone, tłuczone w moździerzu na miazgę, dodawano do nich miodu i wina tyle, aby „masa była wilgotna”, podbarwiano ją szafranem i nieco solono, a tak otrzymaną pastę smarowano jeden listek szalwii lekarskiej (zachowując ogonek liściowy), przyciskano go drugim, zanurzano „myszkę” delikatnie w rzadkim



cieście i smażono na maśle „obyczajem w ryńce”. Po usmażeniu otrzymywano kukielkę jako żywo przypominającą małą myszkę, co wynika zresztą z kształtu blaszek liściowych aptecznej szalwii. Dla zainteresowanych bliżej tym specjałem dodam, iż ciasto było podobne do naleśnikowego, tyle że zamiast jaj i mleka stosowano miód i wino. Deser ów do dziś znany jest w paru szwajcarskich kantonach, co by świadczyło jednak o jego podniebiennych walorach.

Zdaniem Piotra Matthiolego, szesnastowiecznego lekarza i botanika włoskiego, jabłka słodkie miały przyrodzenie gorące i wilgotne, zaś kwaśne były przyrodzenia zimnego i suchego. Natomiast jabłka cierpkie i kwaskowate okazywały się pożyteczne „żołądkom gorącym, a wilgotnym”, ponieważ przez swoją cierpkość wyprowadzały z nich wilgoć, na ostatek je wysuszając. Z charakterystyki tej wynikały dla konsumentów określone wnioski praktyczne, jak chociażby ten, że spożywanie owoców niedojrzałych mogło być powodem poważnych chorób trudnych do wyleczenia.

O jabłkach i jabłoniach możemy wiele przeczytać w „Zielniku” Szymona Syreniusza z roku 1613. „Szczepienie jabloniowe latorośli — powiada profesor Wszechnicy Krakowskiej — może być w gruszkę, w śliwkę, w pigwę, w brzoskwinę, w trześnię albo wiśnię, także w drzewo jaworowe, lipowe, wierzbowe (to nie gruszki, ale jabłka na... wierzbie — przypisek mój), wszakoż lepiej w drzewo swego rodzaju (...). Z jablek może być picie, które jablecznikiem zowią, a stłuszy jabłka świeże kamieniem na kamieniu, albo na twardym klocku, kwasie przyławszy wody, i chcesz mieć, a gdy ono odkisa, będzie picie”. Napój ten jednak był lepszy, gdy dłużej dojrzewał, a to z powodu „wylutowania i wytrybowania zbytnich wilgotności”. Jablekowi kwasowatym krakowski ziołopis przypisywał działanie przeciwwymiotne, przeciwbiegunkowe, przeciwgorączkowe oraz wzmacniające serce. Słodkie zaś miały apetyt zaostreć i łatwemu ulegać trawieniu, jednak „mało pomagają, gdyż w nich niemasz jawnej mocy ani odmiękczenia, ani zapiekania żołądka”.

MARIAN JANUSZ KAWALKO

ciąg dalszy nastąpi

HUMOR SZKOLNY

Nauczyciel, tłumacząc dzieciom działanie ciepła i zimna mówi:

— Ciepło rozciąga przedmioty, a zimno je kurczy. Na przykład: W lecie szyny kolejowe są dłuższe, a w zimie krótsze...

— A... teraz rozumiem — wtrąca się jeden z uczniów — dlaczego ferie w lecie trwają dwa miesiące, a w zimie tylko dwa tygodnie.

Kazimierz Kulas

NA POCHYLE DRZEWO...

Nie tylko u nas nagminne jest narzekanie na szkołę i nauczycieli. Przeciwnie, belfrom i „budom” dostaje się pod każdą szerokością geograficzną. I to niezależnie od zasobności państwowej kasy tożącej na oświatę znacznie większe kwoty niż w RP. Za co zatem krytykują szkołę gdzie indziej?

We Włoszech: za przestarzałą strukturę kształcenia, bez uwzględnienia realiów życia, nie najlepsze przygotowanie nauczycieli do nowoczesnego nauczania, za niedostatek pomocy i „szkolnego oprzyrządowania”. Co ciekawe, z przeprowadzonego sondażu wśród samych nauczycieli wynikało, że aż 40 ich procent jest zdania, że w ich szkołach dzieje się wręcz bardzo źle.

We Francji: choć prawie 70 proc. uczniów twierdzi, że szkoła jest dla nich głównym

źródłem wiedzy, to jednocześnie zauważa, iż wiedza jest często przestarzała. Krytykuje się tu zatem szkołę, za jej „zmurszałość”, nieprzystosowanie do życia, a jednocześnie... przeciążenie uczniów (35 godzin nauki tygodniowo plus 10—15 godzin pracy w domu).

W USA: swego czasu głośny był przypadek nastolatka, który oskarżył swoją szkołę o to, że choć przebywał w niej kilka lat, to jednak nie nauczone go... pisać i czytać, co wyszło na jaw dopiero przy jego próbach znalezienia pracy. Jak wskazują amerykańskie raporty dotyczące oświaty, nie jest to wcale odosobniony przypadek. Amerykańskie szkoły publiczne coraz częściej przypominają przechowalnie młodzieży niż rzeczywiste szkoły — twierdzi się tu. Nauczycieli placówek publicznych oskarża się tu wręcz o „psychologię” polegającą na „przepychnięciu” uczniów do klas wyższych, byle tylko nie mieć z nimi kłopotu.

Ciąg dalszy nastąpi...

MY

Jest wiele przyczyn samotności. Jest wiele rodzajów samotności. Jest wiele... sposobów na samotność. Jeśli masz już dosyć być samotną (samotnym) w tłumie, pragniesz odnaleźć ją lub jego — pokrewną duszę, a nie wiesz jak, brak ci śmiałości — spróbuj z nami! Już wkrótce otwieramy nasze pierwsze Korespondencyjne Nauczycielskie Biuro Towarzystwa Matrymonialne „My”. Nie obawiaj się, nie będziemy Cię nikomu swatać. Po prostu, jeśli lubisz pisać listy i otrzymywać je — skontaktujemy Cię z kimś, kto również uważa, iż to dobry sposób dzielenia się sobą z innymi, sposób na samotność. Nie obawiaj się, nie będziemy publikować Twojego adresu (a jeśli, to tylko na Twoje życzenie), prześlemy go jedynie tym, których sama, sam wskażesz.

A zatem — czekamy na Wasze opinie, listy, propozycje.



LOTTO

4 listopada zaintrygowani czekaliśmy przed tv na przepis: jak zostać miliardem. Pod tym hasłem trwała zagadkowa kampania reklamowa już od kilku tygodni i właśnie tego dnia mieliśmy zostać wtajemniczeni. Być może niektórzy poczuł się zawiedzeni, że obiecany miliard sam nie przyplynie, trzeba go wygrać w Lotto typując te jedyne 6 spośród 49 liczb, dzięki którym zdobędziemy główną wygraną — właśnie miliard.

Nic nowego, powiedzą zwłaszcza ci, którzy co tydzień wypełniają w kolekturach zakłady — czyli pięć milionów Polaków. A właśnie, że nowego. Bowiem od 7 listopada dzięki komputerowym terminalom, w 144 warszawskich kolekturach (w końcu listopada — w Katowicach, w lutym — w Krakowie) zakłady Dużego Lotka, Express Lotka, Ligi polskiej i angielskiej będzie można wypełniać na pół godziny przed losowaniem. Sprawi to najnowocześniejszy komputerowy system przyjmowania zakładów i transmisji danych za pomocą linii radiowych do centralnego komputera. Już w chwilę (3—5 sekund) po zawarciu zakładu zostanie on zapisany w pamięci komputera, a w chwilę po losowaniu będzie wiadomo gdzie padła wygrana. Jeżeli jedna — za miliard, jeśli kilka, kwota będzie dzielona.

Najnowsza technologia, szybkość i pewność zakładów, podniesienie puli do miliarda, a ponadto zwolnienie wygranych od podatków (w odróżnieniu od wielu innych krajów) są atutami gry proponowanej przez Totalizatora Sportowego.

Kontrakt na komputeryzację kolektur Totalizator zawarł w kwietniu z amerykańską firmą GTech Corporation — głównym dostawcą skomputeryzowanych systemów loteryjnych typu on-line, które projektuje, wytwarza, instaluje i obsługuje dla potrzeb państwowych monopolu loteryjnych w wielu krajach świata.

Toteż kupił dotychczas 550 terminali, które mają starczyć na skomputeryzowanie trzech miast (Warszawa, Katowice, Kraków) i są to pierwsze w Polsce spośród 80 tych terminali, które GTech zainstalował w świecie. Do końca przyszłego roku ma być skomputeryzowanych 7, 8 miejskich oddziałów, a wszystkie krajowe kolektury — za trzy lata.

Zawieranie zakładów będzie się odbywało za pomocą wypełnionego biletu (na razie drukowane są w USA, od kwietnia 1992 będą drukowane w Polsce). Kupon zostanie następnie wprowadzony do komputerowego czytnika. Tam drukowany będzie bilet z numerami, służący za jedyny dowód wpłaty. Jeżeli klient nie jest zdecydowany, może obstawianie numerów zlecić komputerowi. Tą metodą nagrywają quick pick (na chybił trafił). Po losowaniu, w dowolnej kolekturze odbieramy wygrane.

Dlaczego Totalizator Sportowy zdecydował się na komputeryzację? Czy w czasach biedy to najistotniejsza inwestycja? Sześć Totalizatora, Grzegorz Sołtyński powiada, że do wprowadzenia najnowocześniejszych technologii zmusiła go właśnie... bieda. Opłaty, jakie pobiorą Amerykanie (cała dyrekcja firmy GTech jest polskiego pochodzenia i nieźle mówi po polsku) za swoje usługi będą na poziomie tych, które ponosiła firma dotychczas za opłacanie ludzi przyjmujących zakłady, przewożących je, segregujących, sprowadzających, księgujących itd., a które teraz wykonuje system komputerowy. A czy najistotniejsza? Otóż 2 mln Polaków gra w Totolotka regularnie i byłaby to największa partia, gdyby chcieli taką stworzyć. Więc w biegu do dorównania Europie, w której komputeryzacja informacji bankowych, łącz telefonicznych i innych ułatwień jest czymś normalnym, połączenie rewolucji elektronicznej z rozwojem przemysłu loteryjnego także jest normalne

(LJ)